

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773



W NUMERZE:

- Narol niszczone i odbudowywany
- Bezrobocie w Powiecie
- Pszczelarze nagrodzeni
- Kronika policyjna

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 1(230)

www.kresowiakgalicyjski.pl styczeń 2016

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

LUBACZÓW OTWIERA DRZWI INWESTOROM

Lubaczów jak i powiat lubaczowski nie ma szczęścia do inwestorów. Wprawdzie od wielu lat karmieni jesteśmy nadzieją, że już znaczący przedsiębiorca się pojawia, że wkrótce przystąpi na naszym terenie do budowy fabryki, ale niestety wciąż brakowało konkretów. Prawdą jest jednak, że Lubaczów jak i powiat nie należy do zbyt atrakcyjnych dla inwestorów. Peryferyjne położenie, znaczne oddalenie od dużych aglomeracji jak też od autostrady, nie zachęca przedsiębiorców do inwestycji. Mamy jednak sporo przykładów w kraju, że miejscowości, gminy o podobnych warunkach co Lubaczów odnoszą sukcesy.

Szerokie możliwości na nowe duże inwestycje dofinansowywane aż w 90 proc. pojawiły się wraz z otwarciem Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013. Z szansy tej skorzystał Lubaczów, kontynuując od szeregu lat współpracę gospodarczą z Ukrainą, którą ułatwia otwarte przejście graniczne w Budomierzu.

Już dobiega końca realizacja projektu „Rozwój przedsiębiorczości poprzez udostępnienie terenów inwestycyjnych miasta Lubaczowa i gminy Lubaczów oraz rekultywację terenów zdegradowanych powiatu jaworowskiego i miasta Nowy Rozdół na Ukrainie”, finansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach wspomnianego wyżej programu.

Zwieńczeniem działań była konferencja „Nowe perspektywy i formy współpracy w ramach przygranicznej polsko-ukraińskiej sieci parków przemysłowych” zorganizowana 15 grudnia w Lubaczowie. Współorganizatorami konferencji byli: marszałek województwa podkarpackiego oraz burmistrz Lubaczowa. Na konferencji referaty na temat relacji gospodarczych Polski i Ukrainy, potencjału gospodarczego gminy i miasta Lubaczów, funkcjonowania stref przemysłowych i parków technologicznych, programów transgranicznych na lata 2014-2020 i możliwości finansowania przedsięwzięć gospodarczych z RPO wygłosili: Aleksander Baczyk – Konsul Honorowy UA, Jacek Piechota – Prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej, Olena Bey – Instytut Rozwoju Regionalnego we Lwowie, Andrzej Kania – Urząd Miejski w Lubaczowie, Marek Reiner – kierownik oddziału Europejskiej Współpracy Terytorialnej z Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie, Krzysztof Słezak – dyrektor RAR w Mielcu, Michał Rzucidło – przedstawiciel Podkarpackiego Parku Naukowo-Technicznego AEROPOLIS, Ernest Nowak burmistrz Zagórza, Marcin Boroń – Departament Rozwoju Gospodarczego PAIHZ Danuta Borowiec Agencja Rozwoju Przemysłu S.A. Oddział w Mielcu, Specjalna Strefa Ekonomiczna. Bartosz Czarnecki – Oddział Współpracy Gospodarczej, Michał Rzucidło Centrum Obsługi Inwestora i Eksportera.

Otwierając debatę Maria Michur-Ziemba – zastępca dyrektora Departamentu Promocji i Współpracy Gospodarczej Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie, podkreśliła wagę i znaczenie takich przedsięwzięć jak konferencja dla rozwoju województwa. Zaakcentowała, że w budowaniu transgranicznych relacji gospodarczych, istotną rolę odgrywa współpraca lokalnych samorządów. Podkreśliła, że samo zawarcie porozumienia nie warunkuje

cd. na str. 3

VII EDYCJA LOTERII BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W LUBACZOWIE.



Zwycięscy w towarzystwie Prezesa BS w Lubaczowie Pawła Kapla

W sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie 5 grudnia odbył się finał VII edycji loterii AutoLokaty organizowanej przez Bank Spółdzielczy w Lubaczowie. Podczas uroczystej gali rozlosowano w sumie 50 nagród, a wśród nich dwa samochody osobowe.

Tuż przed galą Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Lubaczowie Paweł Kapel oznajmił: Nasz Bank na trwałe wpisał się w pejzaż lubaczowskiej ziemi. Od stulecia torujemy drogę postępowi, nowoczesności. Naszą stałą troską jest podnoszenie standardu usług. Dowodem na to może być rozpoczęta w połowie ub. roku budowa nowoczesnego, na miarę XXI wieku siedziby banku w Lubaczowie. Innowacyjność w naszym działaniu to również ciesząca się coraz większą popularnością loteria AutoLokaty.

Na gali po części artystycznej odbyło się losowanie. W pierwszej kolejności wylosowano nagrodę gwarantowaną dla Oddziału Stary Dzików. Była nią Toyota Aygo, którą wylosował Pan Tadeusz Broś z Lubaczowa. Następnie przystąpiono do losowania nagród dla wszystkich oddziałów. Były to blendery, kuchenki mikrofalowe, żelazka, odkurzacze, drukarki wielofunkcyjne, konsole xbox, laptopy i telewizory LED. Ostatnią 50 i zarazem najważniejszą nagrodą gali była Toyota Yaris. Po pełnym emocji losowaniu wyłoniono zwycięski kupon, który należał do Pani Marii Witko ze Starego Sioła. Prezes Paweł Kapel pogratulował zwycięzcom i zachęcił do udziału w edycji loterii Autolokata 8.

Autolokata 8

W Banku Spółdzielczym w Lubaczowie masz powody by oszczędzać. Załóż Autolokatę 8 i zyskaj szansę na niesamowite nagrody. W puli nagród znalazły się dwie dynamiczne i niezawodne Toyoty Yaris! Każde 2000 zł na lokacie to jeden kupon w loterii. Przekonaj się sam co czyni Autolokatę najlepszym depozytem na rynku!

- czas trwania lokaty to 6 miesięcy
- minimalna kwota lokaty to 2000.00 (dwa tysiące złotych)
- każde kolejne 2 tysiące złotych to jeden los
- brak kwoty maksymalnej - można posiadać nieograniczoną liczbę losów
- lokatę należy założyć do 5 lutego 2016 roku
- aby brać udział w losowaniu należy utrzymać lokatę przynajmniej do 1 marca 2016 roku
- losowanie odbędzie się 7 maja 2016 roku w sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie
- nagrody należy odebrać do 15 lipca 2016 roku
- lokata jest odnawialna
- lokata gwarantowana jest przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny
- nie trzeba posiadać konta aby założyć Autolokatę 8

Lista zwycięzców VII edycji Autolokaty Banku Spółdzielczego w Lubaczowie.

Nagroda główna – samochód osobowy marki **Toyota Yaris**
 Maria Witko – Stare Sioło
 II Nagroda – **Toyota Aygo** Nagroda gwarantowana dla Oddziału Stary Dzików
 Tadeusz Broś – Lubaczów

X Nagroda – Blender Bosch MSM
 Grażyna Borkowska – Stare Sioło
 Andrzej Hryń – Kobylnica Wołoska
 Teresa Kucharska – Bihale
 Edyta Matyaszek – Sucha Wola
 Jerzy Skoczylas – Oleszyce
 Teresa Geras – Chotylub
 Józef Pryma – Niemstów
 Irena Mazepa – Nowe Sioło
 Zygmunt Lorenc – Futury
 Bolesław Skiba – Kowalówka
 IX Nagroda – Kuchenka mikrofalowa Go-renje MO
 Jan Szajer – Skolin
 Zbigniew Mazurkiewicz – Chotylub
 Małgorzata Siryk – Lubaczów
 Rafał Kantor – Oleszyce
 Ryszard Repak – Cieszanów
 Stanisław Pryma – Dachnów
 Eugeniusz Różański – Oleszyce
 Kazimierz Wilusz – Cieszanów
 Jan Kotowicz – Cieszanów
 Krzysztof Klaczko – Ułazów
 VIII Nagroda – Żelazko Electrolux
 Mateusz Buczek – Łukawiec
 Piotr Możdżan – Wielkie Oczy
 Czesław Rokosz – Stare Oleszyce
 Teresa Geras – Chotylub
 Mariusz Jakubiec – Cieszanów
 Jolanta Dorota – Oleszyce
 VII Nagroda – Odkurzacz Bosch BBH
 Janina Kaciuba – Łukawiec
 Edward Bednarz – Lubaczów
 Zbigniew Czac – Lubaczów
 Jolanta Szeliga – Horyniec-Zdrój
 Barbara Otulak – Cewków
 Kazimierz Wilusz – Cieszanów
 VI Nagroda – Drukarka wielofunkcyjna HP Deskjet
 Stefania Teresko – Mołodycz
 Alicja Szaj – Lubaczów
 Tadeusz Krzemiński – Dachnów
 Józef Furgała – Krowica Sama
 V Nagroda – Konsola Xbox 360
 Sylwia Kwiatkowska – Nowy Dzików
 Małgorzata Furgała – Majdan Lipowiecki
 Eugeniusz Różański – Oleszyce
 Czesław Rokosz – Stare Oleszyce
 IV Nagroda – Laptop Lenovo Essential
 Tomasz Halucha – Oleszyce
 Alina Stopyra – Bąk – Wielkie Oczy
 Joanna Wójciak – Niemstów
 Katarzyna Osiowa – Zabiała
 III Nagroda – Telewizor LED 40 cali Samsung
 Katarzyna Misztal – Lubaczów
 Joanna Horodko – Uszkowce
 Helena Schab – Lubaczów
 Zygmunt Zbigniew Ważny – Ruda Różaniecka

Wizyta dziennikarzy w powiecie lubaczowskim

W dniach 8 - 11 grudnia Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego zorganizował objazd studyjny dla dziennikarzy regionalnych po obiektach modernizowanych czy budowanych w ramach programu Polska – Białoruś – Ukraina. Wzięli w nim udział dziennikarze z redakcji: Radio Eska, Nowiny, Radio Rzeszów, Radio Leiwa, Kresowiak Galicyjski, Portal Mój Rzeszów, Gospodarka Podkarpacka, Skarby Podkarpacia oraz Karpacki Przegląd Gospodarczy.

W Lubaczowie goście zaproszeni zostali do Urzędu Miasta, gdzie przedstawione zostały prezentacje multimedialne przybliżające działania inwestycyjne prowadzone w mieście. Następnie przedstawiono zadania, które prowadzone były przy ul. Technicznej, gdzie streść uzbudowano, wykonano infrastrukturę drogową, wod-kan. i elektryczną. Po zapoznaniu się z projektami dziennikarze udali się na tereny inwestycyjne przy ul. Technicznej, gdzie zobaczyli, przygotowany obszar przeznaczony pod zabudowę produkcyjną, usługową, handlową oraz przemysłową.

W Oleszycach zaprezentowano zrealizowany projekt związany z odnawialnymi źródłami energii. Zakupiony został sprzęt do pozyskiwania biomasy (duży ciągnik, przyczepa oraz rębak – piła do rozdrabniania drewna). Z 800 km poboczy dróg w powiecie ścinane są krzaki, które urządzenie tnie na zrąbki. W sumie w skali roku uzyskuje się 110 ton opału na ogrzewanie ZSR w Oleszycach. Z kolei w Horyńcu Zdroju 6 hektarowy opuszczony park został odnowiony. Na jego terenie, w ramach projektu kosztem 2,5 mln euro został budowany amfiteatr oraz pomosty drewniane oraz dwie fontanny.

MW

Świąteczny dom 2015

Pod takim hasłem Miejski Dom Kultury im. Aleksandra Sas Bandrowskiego w Lubaczowie zorganizował kolejny konkurs plastyczny na najciekawszą ozdobę domu na święta Bożego Narodzenia. Finał tego konkursu odbył się 16 grudnia 2015 roku, podczas którego ogłoszono wyniki i rozdano zwycięzcom dyplomy i nagrody. Jury w składzie: Janusz Szpyt, Jerzy Plucha i Stanisław Sobczyk, znani i cenieni lubaczowscy artyści malarze spośród 135 nadesłanych prac wybrali najciekawsze i najpiękniejsze, w dwóch grupach wiekowych i dwóch kategoriach. W grupie dziecięcej w kategorii „stroik – ozdoba” I miejsce przyznano Lilianie Wajs i Nikoli Birnbach, II miejsce – Maciejowi Sawce i Szymonowi Jawnemu oraz III miejsce – Igorowi Furgale. Natomiast w kategorii „szopka” zwyciężyły Natalia i Martyna Charysz, przed Damianem Salomońskim i Kółkiem Plastycznym ze Szkoły Podstawowej w Cieszanowie. Wyróżnienie przypadło Justynie Truchan.

W grupie dorosłych w kategorii „stroik – ozdoba” uznanie jurorów zdobyły prace: Piotra i Mirosława Wolańczyk oraz Agnieszki Kornaga, którzy okazali się zwycięzcami, a II miejsce zdobyła Mariola Sokół. Wśród dorosłych zwyciężyła szopka Agnieszki Szpyt, a II miejsce zajął Józef Lewkowicz. – Najciekawsze prace

w konkursie „Świąteczny dom 2015” prezentujemy na wystawie w Miejskim Domu Kultury. Mamy satysfakcję, że konkurs ten cieszy się dużym zainteresowaniem, coraz więcej wykonywanych jest prac w dowolnej formie i technice. Cieszy też fakt, że prace te wykonują dorośli i dzieci, a więc młodsze pokolenie wdrażane jest do podtrzymywania tradycji dekoracji domu stroikami, ozdobami choinkowymi, szopkami. – mówi pomysłodawczyni tego konkursu, instruktor kulturalny MDK – Grażyna Bielec.

Adam Lazar

Wystąpienie Andrzeja Nepelskiego na posiedzeniu Sejmiku

Na grudniowej sesji sejmiku województwa podkarpackiego w czasie debaty nad projektem budżetu dla Podkarpacia na 2016 rok radny Andrzej Nepelski pytał marszałka Władysława Ortyła m.in. o sprawy i projekty związane z powiatem lubaczowskim, przypominając jego deklaracje o szczególnym wsparciu w Regionalnym Programie Operacyjnym dla słabo rozwiniętych powiatów, w tym powiatu lubaczowskiego. Dodał, że warunkiem zrównoważonego rozwoju jest m.in. kompleksowa poprawa infrastruktury drogowej.

Omawiając planowaną inwestycję drogową w naszym powiecie, w tym m.in. budowy obwodnicy Oleszyc, Cieszanowa i Lubaczowa, radny Nepelski zwracał uwagę na zbyt niskie środki finansowe zaplanowane na powyższe cele. Przypominał budowa obwodnicy Lubaczowa wraz z obiektem mostowym, w ocenie specjalistów będzie kosztować więcej niż zaplanował wydać na ten cel samorząd.

video.podkarpackie.pl

Powołanie KG Związku Kombatantów RP i BWP w Horyńcu-Zdroju

W dniu 24 listopada 2015 roku w Horyńcu-Zdroju odbyło się zebranie w którym uczestniczyli: prezes Zarządu Okręgowego Związku Kombatantów RP i BWP w Przemyślu płk Henryk Burdon, wójt gminy Horyniec-Zdrój mgr inż. Robert Serkis, członkowie Stowarzyszenia Spadkobierców Polskich Kombatantów II Wojny Światowej Okręg Roztoczański obejmujący województwa podkarpackie i lubelskie oraz zaproszeni goście. Inicjatorem powstania Koła było Stowarzyszenie Spadkobierców Polskich Kombatantów. Prezes Okręgu ppłk Wiesław Wojtowicz przedstawił działalność Stowarzyszenia, nadmieniał, że organizacja uczestniczyła w 20 uroczystościach patriotyczno-religijnych. Następnie głos zabrał płk Henryk Burdon, który wspólnie z wójtem gminy Robertem Serksem wręczyli legitymacje kombatanckie oraz odznaczenia, przyznane przez Zarząd Główny ZKRPIBWP, na wniosek Zarządu Okręgowego ZKRPIBWP. Krzyż Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich RP otrzymali: Zbigniew Serkis, Stanisław Wasyliszyn i Stanisław Wasylowski. Kombatanci Krzyż Zwycięstwa otrzymali: Wiesław Wojtowicz i Roman Zegarlicki. Do zarządu koła zostali wybrani: prezes Wiesław Wojtowicz, sekretarz Roman Zegarlicki, skarbnik Danuta Serafin, członkami zostali: Bronisław Kazik, Zbigniew Serkis, Bronisław Szuper, Wasyliszyn Stanisław, Stanisław Wasylowski.

W. Wojtowicz

cd. ze str. 1

LUBACZÓW OTWIERA DRZWI ...

jeszcze sukcesu. Wymaga również opracowania wspólnych instrumentów i mechanizmów po obu stronach granicy. Zwróciła uwagę, że konferencja jest doskonałym przykładem na rozwijającą się współpracę przygraniczną partnerów polskich i ukraińskich finansowanej z UE. Optymistyczne, że partnerstwo miasta i gminy Lubaczów, Jaworowa Nowy Rozdół zostało skierowane na te obszary, które decydują o poprawie sytuacji społeczno - gospodarczej.

Zabierając głos burmistrz Krzysztof Szpyt poinformował, że dzisiejszą konferencję rozpoczęty jest cykl działań, które mają promować potencjał gospodarczy miasta. Celem jest aby poprzez konferencje doprowadzić do spotkań przedsiębiorców i samorządowców. - Dzisiejsze spotkanie kończy duży projekt, długie lata współpracy z Ukrainą, która się wciąż rozwija czego przykładem może być przejście graniczne w Budomierzu. Zbliża się czas na kolejne rozdanie o które też będziemy zabiegać - powiedział.

Jacek Piechota przypomniał, że kolejny etap projektu, który wchodzi w życie w 2016 roku dotyczy pogłębionego handlu z naszymi partnerami ze wschodu. Zaznaczył, że na tym polu nie od razu odniesiemy sukces. Zaakcentował, że nader cenna jest współpraca przygraniczna a szczególnie lokalna. Niestety jej rozwój jest w sporym stopniu uzależniony od rozwiązań funkcjonujących na Ukrainie. Stwierdził, że wprowadzono wiele projektów ale niewiele z nich przełożyło się na trwałe fundamenty współdziałania gospodarczego i biznesowego. Struktury rynku na Ukrainie wciąż są archaiczne nie przystosowane do wymogów UE w rezultacie wiele firm upada. Nasze prężnie rozwijające się firmy nie mają odpowiednich partnerów po drugiej stronie i nie są przygotowane do konkurencji. Cieniem kładzie się korupcja, oligarchowie.

Podobne w tonie były wypowiedzi gości z Ukrainy. Mówili że gnębią ich wysokie podatki, jest korupcja. Przemysł jest przestarzały, brak stabilnych banków i centrów logistycznych. Z tych też powodów realizacja projektu towarzyszyło szereg trudności. Zaś atutem jest tania siła robocza, chłonny duży rynek. Największe szanse rozwoju upatrzuje w Parkach Przemysłowych, które pojawiły się dopiero w 2013 roku. Goście z Ukrainy w ramach transgranicznego parku Przemysłowego wypowiadali się za szeroką współpracą z Polską, a konkretnie z przygranicznymi gminami.

Andrzej Kania z Urzędu Miasta Lubaczowa zaprezentował w formie multimedialnej Lubaczowski Park Przemysłowy, który stanowią o powierzchni 22 ha uzbrojone tereny inwestycyjne przy ulicy Technicznej. Projekt realizowany był z programu Współpracy Transgranicznej Polska - Białoruś - Ukraina 2007 - 2013. Jego partnerem po stronie ukraińskiej był Jaworów - Nowy Rozdół. Wartość projektu 4 mln 430 tys. zł a dofinansowanie z UE prawie 4 mln.. Utworzony Park Przemysłowy w Lubaczowie spełnia wszystkie standardy wymagane przez inwestorów. Wyposażony jest w sprzęt do obsługi (odsienianie, koszenie trawy, prace ziemne). W ramach realizowanego projektu w gminie Lubaczów wybudowano drogi, które prowadzą do terenów inwestycyjnych. W szerszym stopniu wykorzystane zostanie przejście w Budomierzu. Andrzej Kania przyznał, że wiele mamy do zrobienia na polu promocji. W Nowym Rozdole i Jaworowie działają centra zarządzania inwestycjami, a w Lubaczowie już funkcjonuje Biuro Obsługi Inwestora. Uzupełnieniem realizowanych działań będą szkolenia dla pracowników urzędu miasta i gminy.

Prelegenci mocno akcentowali, że mimo 25 lat polskiej demokracji większość wójtów, burmistrzów, starostów wciąż nie czuje i nie rozumie roli samorządności w rozwoju naszych małych ojczyzn. W gminach, miastach gdzie samorządy widzą rolę przedsiębiorczości to tam inwestorzy trafiają. Przedsiębiorczość przez wiele samorządów kocha się z samym złem. Powyższą opinię potwierdzało nikt nie zainteresowanie konferencją samorządowców w naszym powiecie. Wyłączając obecnych włodarzy miasta i gminy Lubaczów uczestniczyło w niej tylko dwóch burmistrzów, którzy jednak nie dotrwali do końca konferencji. A ze starostwa było tylko dwóch urzędników.

Bez wątplenia bardzo udanym pomysłem było zaproszenie na konferencję Ernesta Nowaka - burmistrza Miasta i Gminy Zagórz, który podzielił się swoimi doświadczeniami w zabiegach o inwestorów. Stwierdził, że Zagórz i Lubaczów jest pod wieloma względami porównywalny. Zagórz ma tylko bliżej do autostrady ale zdecydowanie dalej do przejścia granicznego (40 km). W Zagórzu strefa go-

PSZCZELARZE NAGRODZENI

Koło Terenowe Pszczelarzy w Lubaczowie zajęło pierwsze miejsce w konkursie „Najbardziej aktywne Koło Pszczelarskie”, w edycji 2015 roku, organizowanego w ramach kampanii edukacyjnej na temat: „Rola pszczoł miodnych w zachowaniu bioróżnorodności w rolnictwie”. Prezes Zarządu Koła Terenowego w Lubaczowie Roman Krawczyk z rąk Marszałka Województwa Podkarpackiego Władysława Ortyla i prezesa Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Rzeszowie Tadeusza Dylona odebrał pamiątkowy dyplom i nagrody: miodarkę 4, stół do odsklepiania WL, nierzewną topiarkę do wosku i odstojnik nierzewny.



Pszczelarska majówka w Busznej Dolnej

Koło to powstało w 1962 roku, liczy 140 członków, którzy posiadają 142 pasiek, w których znajduje się 4657 rodzin pszczeł. W Kole pozyskiwane są miody: wielokwiatowy, wielokwiatowy leśny, lipowy, spadz liściasta, rzepakowy, gryczany i nawłociowy. Pozyskuje produkty pszczelarskie, takie jak: pyłek kwiatowy, pierzga, propolis i wosk. Dwa miody nektarowe (lubaczowski miód lipowy i lubaczowski miód wielokwiatowy leśny) wpisane są na listę produktów tradycyjnych prowadzoną przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Warszawie. Członkowie Koła Pszczelarzy biorą aktywny udział w szeregu szkoleniach, warsztatach, sympozjach, konferencjach, wyjazdach studyjnych, wykładach i współpracy przygranicznej. Uczestniczyli między innymi w trzydniowym szkoleniu pszczelarzy w Boguchwale, konferencji na temat „Prowadzenie pasiek amatorskich” w Bałtowie, w wykładzie „Choroby pszczoł” w Kamiennej, a także w Podkarpackim Święcie Miodu organizowanym przez Urząd Marszałkowski w Rzeszowie. Koło współpracuje przygranicznie z gminą Niemirów i Drohomyśl na Ukrainie i gminą Vinne na Słowacji. Koło przeprowadziło 4 własne szkolenia na temat: korzyści ekonomiczne dla rolnictwa wynikające z zapylenia roślin przez pszczoły, zagrożenia dla pszczoł i innych owadów zapylających ze strony nadmiernej chemizacji i skażenia środowiska środkami ochrony roślin, chorób pszczoł - zapobieganie i sprzedaż bezpośrednia miodu. Dwa produkty tradycyjne - lubaczowski miód lipowy i lubaczowski miód wielokwiatowy leśny reprezentowały produkty regionalne Województwa Podkarpackiego w Brukseli i pod Wieżą Eiffela w Paryżu. Na swoją działalność Koło pozyskuje środki unijne. Z 7 złożonych wniosków, 3 zostały pomyślnie załatwione. Otrzymało dotacje na programy: Fundacja Zagraniczna USA „HEIFER PROJECT INTERNATIONAL W-wa. Kwota dotacji 36 000 USD z realizacją na 3 lata; POKL - EFS „Edukacja miodem płynąca”. Kwota dotacji 30 324 zł. Fundacja wspomaganie wsi. Kwota dotacji 10 775 zł. W ramach tych dotacji posadzono ponad 1100 sztuk drzew i krzewów miododajnych (lipy, akacje, drzewa i krzewy owocowe, glicchie). Rozprowadzono ponad 3 tony nasion nostrzyka białego i żółtego, gorczyce - 400 kg, ogórecznik, itp. Rozprowadzono 360 sztuk rodzin pszczeł, szczególnie dla młodych adeptów pszczelarstwa, matki reprodukcyjne w ilości 41 sztuk i matki nieunasiennione 135 sztuk.

Dzięki dobrej współpracy z samorządami z powiatu lubaczowskiego Koło ma własne biuro i corocznie stażystę do jego obsługi. Koło Terenowe Pszczelarskie w Lubaczowie wraz z Wojewódzkim Związkiem Pszczelarzy w Rzeszowie było organizatorem w Zespole Szkół w Oleśnicy kursu na „Mistrza Pszczelarskiego”. Kurs kwalifikowanego pszczelarza ukończyło 58 osób, a tytuł mistrza pszczelarskiego otrzymało 13 osób. Nic w tym dziwnego, że tak różnorodna działalność dostrzeżona została przez jurorów konkursu i zaowocowała pierwszym miejscem na Podkarpaciu.

Adam Łazarz

cd. ze str. 3

LUBACZÓW OTWIERA DRZWI ...

spodarcza zajmuje 57 ha i 27 hektarów już jest zagospodarowanych. Władzom gminy udało się ściągnąć dwóch znaczących inwestorów. Fabrykę zbudowała tu w 2005 roku firma z Włoch w której znalazło pracę 600 osób i firma z Japonii (2003 r.) która zatrudniła 500 osób. Burmistrz nie krył, że sukces osiągnięto dzięki determinacji, integracji wysiłków i profesjonalnej promocji. Kompetentni, doskonale przygotowani pracownicy samorządu uczestniczą w konferencjach, sympozjach, targach kraju. Po prostu są wszędzie tam gdzie jest szansa spotkać potencjalnych inwestorów. Sama gmina jest właścicielem spółki przewoźników technicznych która świadczy szereg usług w tym jest dostarczycielem energii elektrycznej. Atut ten ułatwia rozmowy z inwestorami. Dla burmistrza kwestia zabiegów o inwestorów jest priorytetem. W kontaktach z nimi obowiązuje pełna transparentność. Najmniejszy objaw lekceważenia partnera, niejasności w ofercie, brak konkretów przekreśla szansę zdobycia inwestora.

Zabierając głos wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel stwierdził, że wielką szansą w tworzeniu nowych miejsc pracy w ramach Lubaczowskiego Parku Przemysłowego jest reaktywowanie kopalni siarki w Basznie, co ma nastąpić za 8 miesięcy. Kopalnia przy tworzeniu produktu finalnego będzie kooperować z firmami funkcjonującymi w ramach Lubaczowskiego Parku Przemysłowego a nawet z przedsiębiorcami na Ukrainie. W tym celu podjęte zostaną starania aby przez przejście graniczne mogły przejeżdżać samochody o nośności do 20 ton.

Po wygłoszeniu referatów odbyła się dyskusja panelowa dotycząca perspektyw rozwoju gospodarczego gminy i miasta Lubaczów oraz Nowego Rozdilu i Rejonu Jaworowskiego. Następnie została podpisana deklaracja o utworzeniu sieci parków przemysłowych na pograniczu polsko-ukraińskim.

Przed nami w 2016 roku otwiera się nowa perspektywa na projekty, które jak wspomniano mają obejmować pogłębiany handel. A to z racji przejścia granicznego w Budomierzu stwarza dla nas wyjątkową szansę. Warto przypomnieć, że na 100 przekraczających przejście samochodów aż 94 to ukraińskie a tylko 6 z nich wjeżdża na Ukrainę. Liczą się więc pomysły na nowe otwarcie, których póki co wciąż brakuje. Znamienne jest, że strona ukraińska na konferencji już precyzowała, że ich towarami będzie zboże, drewno, przetwory rolniczo-mleczne i tania siła robocza. Przyznać należy, że klimat do współpracy będzie coraz lepszy. Dostosowywany chociaż z oporami do wymogów europejskich system prawny, ograniczanie korupcji sprzyjać będzie kontaktom gospodarczym i handlowym. Od nas więc tylko zależy w jakim stopniu z tej szansy skorzystamy.

W promocji Parku Przemysłowego władze Lubaczowa podjęły szereg działań. Jego oferta znajduje się na kilku portalach internetowych jak też w wydanych folderach. Kompendium fachowych i wyczerpujących informacji zawartych zostało w wydany drukiem wydawnictwie „Oferta inwestycyjna Gminy Miejskiej Lubaczów”. Mimo to działania promocyjne są jednak wciąż zbyt skromne. W raporcie „Badania oczekiwań inwestorów zewnętrznych i potencjału miasta Lubaczowa i gminy Lubaczów” opracowanym przez Zachodniopomorską Grupę Doradców podkreślona jest zbyt mała aktywność miasta i gminy Lubaczów w obszarze promocji i informacji dotyczącej dostępności terenów inwestycyjnych. Wciąż brak bezpośrednich kontaktów z potencjalnymi inwestorami. W raporcie czytamy: „Nawet najlepszy system zachęty bez aktywności pracownika samorządowego może się okazać niewystarczającym dla przyciągnięcia podmiotów gospodarczych”. Jak podkreślał burmistrz z Zagurza w zabiegach o inwestycje liczy się też lokalna historia, przyroda. Przedsiębiorca musi poczuć sympatię do terenu na którym zamierza budować fabrykę. A przecież pod tym względem mamy się czym pochwalić. Tymczasem w materiałach promocyjnych Lubaczowa brak takich odniesień. Lubaczów mógłby też pójść tropem innych miast które w zabiegach o przedsiębiorców szukają wsparcia u ludzi którzy wyszli stąd i w kraju albo za granicą osiągnęli znaczący sukces. Pamiętajmy wśród samorządów w zabiegach o inwestorów panuje ostra konkurencja. I aby odnieść sukces ważna jest determinacja, konsekwencja i mądra obfitująca w innowacyjne pomysły strategia. Jesteśmy odległym peryferyjnym powiatem. Jeśli chcemy aby o nas słyszano nasz głos powinien być donośniejszy.

Marian Ważny

KONCERT PIOSENKI POETYCKIEJ MARCINA STYCZNIA

W niedzielne popołudnie 20 grudnia 2015 roku w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Oleszycach znany i popularny pieśniarz Marcin Styczeń dał koncert zatytułowany „Zejdźmy się jak na wilię...” I zeszli się licznie mieszkańcy Oleszyc, by posłuchać dobrej muzyki i poezji śpiewanej bożonarodzeniowej.



Andrzej Gryniwicz i Marcin Styczeń

Marcin Styczeń urodzony w 1978 roku w Olkuszu, zadebiutował w wieku 16 lat w plebiscycie młodych talentów: „Chcę być gwiazdą” w Polskim Radiu Katowice. W liceum założył zespół „Forte” i występował z nim w latach 1995-2000, zdobywając wiele nagród na festiwalach piosenki w całej Polsce. Na Uniwersytecie Warszawskim ukończył dziennikarstwo. W latach 2009-2011 pracował w TVP1 prowadząc audycję „Między ziemią a niebem”. Była też inna działalność dziennikarska. Obecnie w Radio Warszawa prowadzi audycję „Muzyka z duszą” poświęconą piosence poetyckiej. Główną jego działalnością są jednak koncerty uwiecznione nagranymi płytami. Pierwszą z nich pt. „Pieśń o Bogu ukrytym” zawiera piosenki do wierszy Karola Wojtyły. Wokalista dał ponad 200 koncertów, a płyta ukazała się w 2006 roku. Trzy lata później Marcin Styczeń nawiązał kontakt z poetą Ernestem Bryllem, którego owocem były wspólne koncerty i dwie płyty: „Bryllowanie” (2009) i „Bryllowanie Live” (2011)... Marcin Styczeń koncertuje w kraju i za granicą, występował m.in. w Niemczech, Francji, Włoszech, na Białorusi, w Kanadzie, czterokrotnie w Stanach Zjednoczonych.

Marcin Styczeń przyjechał do Oleszyc po raz czwarty z koncertem na czasie, bo pod tytułem „Zejdźmy się jak na wilię”. – Nie będzie to program kołedowy, bo koledy śpiewamy od Bożego Narodzenia. Zachwyciłem się poezją bożonarodzeniową. Do niej skomponowałem muzykę. I tak powstał ten program na który oprócz utworów Ernesta Brylla znalazły się także wiersze bożonarodzeniowe: Cypriana Kamila Norwida, Józefa Czechowicza, Jerzego Lieberta, Emila Zegadłowicza, Jana Pietrzyckiego, Mojego przyjaciela i mistrza Ernesta Brylla, który ze względu na wiek i zdrowie nie mógł dziś przyjechać do Oleszyc, zastąpi go ksiądz i aktor teatru „Arki Lwowskiej” – Józef Dudek. On podczas dzisiejszego wieczoru będzie interpretował jego poezję bożonarodzeniową – powiedział na początku koncertu Marcin Styczeń. Wraz z popularnym pieśniarzem odbyliśmy pielgrzymkę do „Słowa, które ciałem się stało”, by „odnaleźć to słowo, przysiągnąć ciału, żeby się ogrzało”. Publiczności podobały się piosenki: „Ryby szklane” do słów Zegadłowicza, „Z gitarą chłopcy idą” E. Brylla, „Błękitna kołoda” Jana Pietrzyckiego.

Dla naszych Czytelników Marcin Styczeń powiedział: – Mieszkam i żyję w Warszawie, ale uwielbiam koncertować w małych miejscowościach. Jest w nich serdecznie, a publiczność jest bardziej wygłodniała na poezję i muzykę. Oleszycy są dla mnie wyjątkowym miejscem za sprawą ludzi. Ks. Józefa Dudka poznałem dzięki Ernestowi Bryllowi, który ze swoim teatrem wystawiał jego „Wieczernik”. Nie mam jednego ulubionego poety. Szukam w poezji prawdy, wierszy, które mnie dotykają, potrafią zauraczyć od razu. Piszę do nich muzykę, a także piszę swoje autorskie piosenki. Nie mam ich za dużo, dlatego podczas koncertów muszę bazować na poezji innych poetów. Śpiewam zatem dobrą polską poezję.

Adam Łazarz

WSPOMNIENIA PEŁNE SMUTKU (10)

Boże daj, abym napisał tylko to, co widziałem i słyszałem

W chwili kiedy to pisze, jestem w sanatorium w Szczawnie - Zdroju w szpitalu uzdrowiskowym. Akurat w tym czasie. mój najmłodszy wnuk Jakub Koldej (Kuba), syn córki, ma pierwszą Komunię Świętą. Jest to dla niego wielkie święto, uroczystość rodzinna, prezenty. Dla porównania wspomnieć muszę moją pierwszą Komunię Świętą. Na nauki przed komunijną chodziłem z grupą dzieci do odległego o 7 km Horyńca, na teren tamtejszego klasztoru. Droga z Brusna do Horyńca była na przemian to piaszczysta to bagienna. Przez drogę tą przepływały, sączyły się trzy rzeczki. Chodziłem oczywiście boso. Do samej komunii szedłem w pożyczonym ubraniu i butach od starszego kolegi, sąsiada Edka Kielbasy. Po komunii był zapowiadany poczęstunek: herbata i pączek. Większość dzieci miejscowych i z Brusna była z rodzicami, ja byłem sam. Nim dopchałem się do stołu z długich desek, herbata mi się dostała, ale pączka zabrakło. Można sobie wyobrazić jak byłem głodny nim wróciłem do domu, a przed komunią pod grzechem nie można było jeść. Idąc z powrotem po tej komunii do Brusna niosłem spodnie w rękach, bo miałem stanowcze przykazanie żeby czasem ubrania nie pobrudzić. Buty też miałem pożyczone i też miałem je w rękach. W roku 1950 zauważyłem coś nienormalnego w prawej pachwinie i pokazałem to mamie. Okazało się, że jest to przepuklina powstała na skutek podnoszenia ciężkich wiązanek ziół. Ziół te zbierałem by następnie sprzedać je wysuszone w punkcie skupu za marne grosze. W tym czasie najstarszy brat Władek przyjechał z wojska na zasłużony urlop. Mama powiedziała co się ze mną dzieje i ten zdecydował, żeby zawieźć mnie do szpitala w Lubaczowie. Do stacji kolejowej w Horyńcu trzeba było iść 7 km. Któregoś dnia, po zabiegu, będąc w narkozie dostałem zamiast na miękką to na twardo ugotowane jajko. To podobno było przyczyną, że po 14 dniach nie mogłem stać o własnych siłach i byłem bardzo chudy. Mama zabrała mnie z tego szpitala i właściwie całą drogę niosła mnie do pociągu. Na stację w Horyńcu przyjechał po nas furą brat Władek.

Analizując opisywany w moich „wspomnieniach” czas ogarnięty strachem, terrorem i śmiercią, wiszącą ciągle jakby w powietrzu, uznałem, że nie wolno mi nie opisać tych znamienitych zdarzeń, w których brałem udział, a które dobrze świadczą o tym czasie, w którym jako dziecko wyrastałem. Otóż opiszę cztery przypadki, i niech czytelnicy sami wyciągną z nich własne wnioski.

I. Był maj 1946 rok, niewielka część Polaków wróciła do Brusna Nowego z ucieczek, a było ich dwie z nakazu UPA. Wraz z moją starszą siostrą Marysią i jej rówieśniczkami, Julką i Franią Bartkową (z domu Maciuła) oraz z Wikcją Maciułową poszliśmy ustroić kwiatami zerwanymi z pobliskiej łąki ołtarz w naszym małym kościele.

W pewnym momencie wszedł do kościoła dość wysoki mężczyzna blondyn bez czapki, ale w mundurze, powiedział do nas coś po ukraińsku, wyjął pistolet i strzelił do krzyża z ukrzyżowanym Jezusem, który stał po lewej stronie przed ołtarzem. Huk wystrzału był tak duży, że dziewczyny i ja z wielkim przerażeniem i krzykiem uciekliśmy do domu. Więcej już nikt z nas nie odważył się tam iść. Najstarsza z nas, Julka, powiedziała, że był to miejscowy banderowiec.

II. Był sierpień 1947 r. Z moim kolegą Edkiem Kielbasą (mówiono na niego Ważny, a to dlatego, że jego matka Katarzyna pochodziła z rodziny Ważnego z Rudki) w pogodny popołudnie, w niedzielę wybraliśmy się na gruszki. Owoce te w niewielkiej ilości, były na dużej gruszy rosnącej przy polnej drodze (z obecnej Polanki Horynieckiej) wiodącej przez niewielkie pole i dalej przez las, do wsi Mołodowce, (o tej małej wsi wspominałem już wcześniej). Na tę gruszę Edek wlaź wyżej, a ja siedziałem na niższej gałęzi. Siedząc na tej gruszy nie zauważyliśmy, że drogą w stronę lasu idzie dwóch mężczyzn. Na ucieczkę było już za późno. Wiedzieliśmy, że w tym rejonie ukrywają się i grasują banderowcy. Było to po akcji „Wisła” i słyszeliśmy też o przypadkach zabijania Polaków, którzy zapędzili się w te tereny, które były uznawane za ich własność. Wiedzieliśmy też, jak należy się zachować, gdyby nas złapali. Mężczyźni ci, kazali nam zlaźić z gruszy. Ja zszedłem pierwszy. Jeden z nich złapał mnie mocno za kołnierz i zapytał,

ty Ukraińiec czy Lach? Odpowiedziałem Ukraińiec. Czyj ty? Odpowiedziałem, że Kielbasów. To chrztyś się (przeżegnaj się) i mów otcze nasz po ukraińsku. Wyrecytowałem mu to co kazał. Edek wypytał o to samo, a w tym czasie ten drugi trzymał jego za kołnierz. Edek powiedział, że on jest Ważny. Strach nasz był tym większy, że widać było pod ich bluzami broń. Po tym przesłuchaniu wypuścili nas, widać uwierzyli w to co mówiliśmy.



Ślub Danki Maksymiec i Adama Fuz w Zalużu

W pierwszym rzędzie siedzi: czwarta od lewej Paulina Dalecka z d. Kielbasa c. Katarzyny Maksymiec

W drugim rzędzie: druga od lewej Julia Puk z d. Maksymiec, piąty Daniel Maksymiec

III. UPA stosowało w tym czasie na tych terenach zasadę, gdy ktoś widział banderowców i mówił o tym, to tyle żył. Dowodem na to było zdarzenie, którego byłem świadkiem. Któregoś dnia latem w niedzielne popołudnie bawiliśmy się z wspomnianym kolegą Edkiem na sąsiednim Maciułowym podwórzu, bez ogrodzenia. Na podwórzu weszło pięciu wojskowych. Wzrokowo dobrze pamiętam te postacie. Ubrani byli w mundury wojska polskiego, rogatywki z orzelkami i z bronią. Stali oni na górze i o czymś rozmawiali. Na to nadeszła staruszka, Polka, mówiono na nią „Mazurka”, z sąsiedniego gospodarstwa, które graniczyło z posiadłością księżą (popa). Jeden z tych żołnierzy zapytał po polsku cytując „babciu, a nie widzieliście tu banderowców? Babcia odpowiedziała „Oj panie byli tu wczoraj”, a gdzie poszli? Oj tam i wskazała na południe w stronę lasu horynieckiego. Po tej rozmowie zabrali babcię i zaprowadzili za jej stodołę, a po jakimś czasie usłyszeliśmy strzał. Mówiono później, że tej babci kazali kopać własny grób i tam ją pogrzebano. Ludzie mówili, że wiele osób z Brusna zostało w podobny sposób zabitych i pogrzebanych bezimiennie.

IV. Było lato, rok 1947. Na zielonej murawie, na lekko pochyłej skarpie koło cerkwi odpoczywało kilku mężczyzn, jak określiliśmy ich „starych chłopów”, tam też znalazłem się z dwoma nieco starszymi moimi kolegami, Edkiem Kielbasą i Tadeuszem Krócko. Któryś z nich, zapytał czy chcemy cukierki. Zgodnie potwierdziliśmy, że tak. Ale postawiono nam warunek: za każdy celny rzut kamieniem w kolorowe okna tej cerkwi jeden cukierek. Ja zdobyłem najmniej, bo dwa, ale zdobyłem. Koledzy więcej, nie pamiętam ile. W tym miejscu muszę wspomnieć o tym Tadeuszu Krócko (już nie żyje, ma grób na cmentarzu w Bruśnie Nowym). Był on bliskim krewnym Krócków i mieszkał obok tej rodziny, którą banderowcy nożami wymordowali nocą, za nieposłuszeństwo wobec nich. O tym opisywałem wcześniej. Ten wspomniany Krócko, bo tak na niego wołano, właściwie większość życia spędził za kratkami, sądzony zwykle, za chuligańskie czyny. Moim zdaniem patrząc z pozycji tamtego przeszłego czasu, był to wyraz jego buntu, niestety niewłaściwie ukierunkowanego.

Daniel Maksymiec Kędzierzyn-Koźle Grudzień 2015 r.

„CZTERDZIEŚCI LAT MINĘŁO JAK JEDEN DZIEŃ...”

Rozmowa z Panią Elżbietą Golenia - wieloletnią instruktorką Klubu Seniora działającego przy Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie, osobie ciepłej, wrażliwej, pełnej oddania, dbającą zarówno o kondycję fizyczną jak i psychiczną emerytów oraz rencistów, bez obecności których - jak mówi, nie wyobraża sobie dalszej pracy.

Pani Elżbieto, jako Instruktor i koordynator Klubu Seniora przez przeszło 30 lat w prawie 40 letniej pracy zawodowej, spotykała się Pani z wieloma ludźmi w okresie ich jesieni życia - jakie pierwsze wnioski, przemyślenia nasuwają się Pani, w związku z pracą z Seniorami. Proszę powiedzieć na czym polega ta praca, są to przecież ludzie z doświadczeniem życiowym, mający swoje zdanie, ukształtowaną osobowość, wyrobiony charakter.

Przede wszystkim na początku naszej rozmowy powiem, że przez ponad 30 lat mojej pracy z Seniorami, czuję się za nich odpowiedzialna, stałam się także częścią ich życia, a oni moją. Wspólne uczestnictwo w zajęciach, uroczystościach sprawia, że stanowimy dużą rodzinę. Klub Seniora liczy obecnie ok. 50 osób (prawie tyle samo kobiet, co mężczyzn) w wieku 60+, a najstarszą z nich jest nasza wspaniała Seniora Pani Lucja Łukasiewicz, która ma 92 lata i zachowuje wspaniałą kondycję fizyczną i pogodę ducha, koleżeńskość. Był czas, kiedy nasz Klub liczył 90-80 osób, niestety wielu z nich odeszło do wieczności. Część emerytów choruje - mają problemy z chorobami nóg, choroby krążeniowe i inne, które uniemożliwiają im przybycie do nas. Do Klubu Seniora należą m.in. osoby samotne, wdowy i wdowcy, a także małżeństwa z wieloletnim stażem. Spośród nich wiele połączyło się w pary, zawarto kilka małżeństw, do dziś jest wiele sympatii. Tworzymy zgraną grupę, rozwijamy ukryte talenty - co jest fenomenem naszych spotkań. Ta zażyła przynależność daje Seniorom poczucie bezpieczeństwa, obopólnego szacunku, a także staje się motorem napędowym do samorealizacji i jeszcze bardziej - własnego rozwoju pomimo wieku.

Proszę powiedzieć, w jakich zajęciach uczestniczą nasi Seniorzy i co ich tak mobilizuje do obecności, uczestnictwa w wydarzeniach Klubu?

W każdą środę tygodnia są spotkania w Klubie Seniora, od godz. 17- do godz. 20. Systematycznie, w każdym tygodniu, 4 razy odbywają się ćwiczenia gimnastyczne, odpowiednie dla pań w wieku dojrzałym - ćwiczy do ok. 20 pań. Na zajęciach są zdyscyplinowane, rzetelne i mają dużą werwę. W Klubie odbywają się wieczorki taneczne przy muzyce.



Przygotowania od strony gastronomicznej pozostają w rękach naszych klubowiczów i naprawdę są to pyszne dania.

Okazyjne uroczystości takie jak Święta Bożego Narodzenia, są motywacją do wspólnych spotkań i śpiewania kolęd. Przygotowałam śpiewniki z kolędami - ze wszystkimi zwrotekami poszczególnych kolęd, których niestety wielu już z nas nie pamięta. Co roku kolędujemy od godz. 17 do 20, a potem co stało się już naszą tradycją - odbywają się tańce do godz. 22.

W połowie stycznia organizujemy Spotkanie opłatkowe (na które przybywa ponad 80 osób), wspólnie z Polskim Związkiem Emerytów i Rencistów, której przewodniczącą w Lubaczowie jest Pani Julia Śmieciuch. Jest to bardzo doniosła uroczystość, na której obecny jest Burmistrz, Dyrektor Miejskiego Domu Kultury, delegaci z pobliskich Kół emeryckich z Cieszanowa, Horyńca Zdroju,

Oleszyc i pozostali goście. W ciągu całego karnawału organizowane są wieczorki taneczne, cieszące się ogromnym powodzeniem. Dużą popularnością cieszy się wyjazd, w co 3-cią środę każdego miesiąca do Jarosławia, do Kościoła Ojców Reformatorów - na msze św. uzdrawiające, które prowadzi Ojciec Józef Witko z Krakowa. Obecność nasza jest zawsze bardzo znacząca, bo jest nas ok. 50 osób. Z tą grupą także organizujemy inne pielgrzymki o charakterze religijnym. Obok takich uroczystości są także wyjazdy inne, jest ich do roku ok. 6, np. są to ogniska z pieczeniem kielbaski, grzybobranie - choć w tym roku z braku urodzaju na grzyby, nie skorzystaliśmy z takiego wyjazdu. Szczególnie ulubione miejsce klubowiczów to Przysiółek Sikorówka. Zimą porą także mamy co robić. Kobiety szydelkują, malują na szkle, wykonują piękne kwiaty z papieru różnymi sposobami, stroiki okazjonalne, a także przepiękne bańki choinkowe. Bardzo cennym jest to, że same odkrywają w sobie talenty, które były w nich ukryte przez wiele lat. Wyroby te także wystawiają przy okazji jarmarków, targów.

Co na koniec życzyłaby sobie Pani w imieniu Seniorów.

Myszę, że na naukę nigdy nie jest za późno. Marzeniem moim jak i naszych Seniorów byłby Uniwersytet Trzeciego Wieku. Dawalby Seniorom jeszcze większą możliwość rozwoju oraz aktywnego spędzania czasu.

rozmawiała Anna Rutkowska

LISTY

Artykuł „PSL-u sny o potęgę” skłania do głębszej refleksji. Autor zarzuca, że PSL w powiecie to taka fasadowa, w dużej mierze oderwana od rzeczywistości organizacja i że jej działalność uwidacznia się tylko przed wyborami. Tak to w rzeczywistości wygląda. Trudno w ternie znaleźć śladów jej działalności. To taki kolos na glinianych nogach. Jak obserwuje różne uroczystości i patrzę na szeregi PSL to widzę w nich więcej urzędników niż chłopów. Oczywiście zjawiają się tu z obowiązku, bo takie jest życzenie ich zwierzchników. A przecież PSL głosi, że jest przede wszystkim partią rolników. Ot od wyborów do wyborów.

Prawdą jest jednak, że te same zarzuty można postawić wszystkim innym partiom. Znaczącą siłą w powiecie jest również PO. Chociaż jestem formalnie jej członkiem przypominają sobie o mnie dopiero tuż przed kolejnymi wyborami. Podobnie jest z PiS. Ta partia ma swój w Lubaczowie lokal i tam przynajmniej jej członkowie i sympatycy się spotykają. Działacze tej partii skarżą się jednak, że i za bardzo liderzy z Przemysła i Jarosławia dyrygują w powiecie tą organizacją. W zasadzie nie zauważam SLD, formacji, która przegrała ostatnie wybory a która jeszcze kilkanaście lat temu była potęgą w naszym powiecie. Miał swojego wicestarostę, radnych w Radzie Powiatu, burmistrza w Cieszanowie i wójta w Lubaczowie. Póki co nie ma też w Lubaczowie „Nowoczesnej” która w kraju wyrasta na drugą po PiS siłę polityczną. O autentycznej działalności takiej czy innej partii można się dowiedzieć tylko z opowiadań

dziadków albo z pamiętników, książek. Można postawić pytanie po co to mydlenie ludziom oczu, że każda prawie partia ma swoją siłą pozycję w powiecie?

Franciszek O. Cewków

Domyślam się o kogo chodzi w artykule „Szczwany lis” zamieszczony w poprzednim numerze Kresowiaka. Niestety na takich cwaniaczków mamy wyjątkowy urodzaj i znajdziemy ich w każdym urzędzie. Ścisk na rynku pracy, przemożna chęć awansu, wyższych zarobków powoduje, że pewna kategoria ludzi w dochodzeniu do celu szuka dróg na skróty. Jest nimi właśnie cwaniactwo. Z tym jednakże, że w tym „fachu” występuje swoista specjalizacja. Jedni są dobrzy w kablowaniu zwierzchnikowi co kto powiedział, inni i ta grupa jest najliczniejsza wyróżnia się w prawieniu komplementów szefom a więc w podlizywaniu się. Takie postawy stają się wręcz regułą i już nikogo one nie dziwią. Mamy tutaj mistrzów, którzy sztukę kadzenia doprowadzają wręcz do mistrzostwa i amatorów, którzy czynią to nieporadnie. Mistrzynią na tym polu może być moja koleżanka. Wystarczy że u szefa zauważy nawet jakiś drobny szczegół w ubiorze a już śle pod jego adresem hymny pochwalne. Smutne że przegrywają ludzie uczciwi, ceniący sobie pracę, szczerzy w wyrażaniu swoich poglądów.

Krystyna W. Lubaczów, Lubaczów

Z SESJI RADY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

W sali narad Starostwa Powiatowego w Lubaczowie 29 grudnia 2015 roku odbyła się dwunasta sesja Rady Powiatu. Radni przyjęli informację o stanie realizacji zadań inwestycyjnych, raport o wynikach realizacji Powiatowego Programu Usuwania WYROBÓW Zawierających Azbest.

Jednym z najważniejszych projektów uchwał było uchwalenie budżetu Powiatu Lubaczowskiego na 2016 r. Przedstawił go w imieniu Zarządu Powiatu skarbnik Zdzisław Kasperski. Dochody i wydatki zaplanowano w wysokości 63 705 810 zł. Jest to zatem budżet zrównoważony. Głównym źródłem dochodów są subwencje (oświatowa, wyrównawcza, równoważąca) i dotacje z budżetu państwa. Dochody własne wygospodarowane przez powiat to dochody majątkowe w wysokości 2 miliony 622 tysięcy złotych (głównie dotacje z trzech gmin: Stary Dzików, Oleszyc i Lubaczów na drogi) dochody ze sprzedaży mienia w wysokości 1 miliona zł. Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego otrzymał dotację na zakup sprzętu komputerowego. Szczupłość środków finansowych nie pozwala na duże inwestycje. W budżecie znalazła się przebudowa drogi Cewków – Stary Dzików – Oleszyc oraz Lubaczów – Borowa Góra, a także budowa boiska sportowego przy Liceum Ogólnokształcącym. Projekty budżetów przedstawione przez jednostki organizacyjne podległe powiatowi były o 3,5 miliona zł wyższe niż możliwości realizacyjne a przyjęte przez Zarząd Powiatu. Placówki oświatowe otrzymały budżet w wysokości przyznanej subwencji przez Rząd RP oraz zaplanowane dochody własne. Samorząd nie dołożył na ten rok do oświaty. W dyskusji głos zabrał radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego Andrzej Nepelski. Stwierdził, że budżet powiatu lubaczowskiego nie znajduje większego wsparcia w budżecie wojewódzkim, który jest niższy niż budżet 2015 roku i wynosi 768 mln. Jest to najgorszy budżet od lat. Znalazły się w nim środki na budowę obwodnicy Oleszyc i Cieszanowa w wysokości 800 tys. zł, obwodnicy Lubaczowa – 400 tys. zł i modernizacja drogi z Oleszyc do Lubaczowa – 680 tys. zł. Na obwodnicę Oleszyc i Cieszanowa zaplanowano do 2018 roku kwotę 20 mln zł. Na drogę Lubaczów – Oleszyc – 17 mln zł, a obwodnicę Lubaczowa – 10 mln zł. Środki na obwodnicę Lubaczowa są za małe, gdyż dochodzi konieczność budowy mostu na rzece. Marszałek na sesji zapewnił, że środki się znajdują na całą tę inwestycję.

Szansa na Muzeum Kresów?

W budżecie województwa zapisano kwotę 450 tys. zł na rzeszowskie Muzeum Kresów dawnej Rzeczypospolitej. Radny Andrzej Nepelski sugerował, by nie tworzyć nowego muzeum, gdyż istnieje już Muzeum Kresów w Lubaczowie i spełnia takie warunki. Posiada duże zbiory kultury kresowej. Może być muzeum wojewódzkim. Wymaga tylko wsparcia finansowego i patronatu Marszałka. Komisja Oświaty i Kultury Sejmiku Wojewódzkiego wizytowała lubaczowskie Muzeum Kresów i była zachwycona jego zbiorami. Radni wojewódzcy nie wiedzieli, że mamy taką perelkę na Podkarpaciu. Dowiedzieli się, że Lubaczów był powojenną stolicą Archidiecezji Lwowskiej i w nim rezydowali jej biskupi. Warto zatem robić wszystko, by lubaczowskie Muzeum Kresów stało się wojewódzką placówką kulturalną.

Radni przyjęli plany komisji Rady na 2016 r. Dokonali zmian w budżecie 2015 roku Wyrazili zgodę na przystąpienie Powiatu Lubaczowskiego do realizacji projektu pod nazwą „Równe szanse dla każdego przedszkolaka” składanego w ramach konkursu Rozwój Edukacji Przedszkolnej. Starosta Józef Michalik złożył informację o pracy Zarządu między sesjami. Przewodnicząca Rady Powiatu Jadwiga Pałczyńska złożyła wszystkim życzenia noworoczne. Sesja zakończyła się spotkaniem oplatowym.

Adam Łazar

Właściwie w życiu publicznym już nie ma takiej kategorii jak „wstyd publiczny”. Nakłamał, narzekał, narozrabiał jak pijanyając i choćby go za rękę złapali, będzie krzyczał, że niewinny i dalej chodzi z podniesionym czołem.

Robert Brutter – autor scenariusza serialu „Ranczo”

MALARSTWO JERZEGO TYBURSKIEGO NA WYSTAWIE W LUBACZOWSKIM MUZEUM KRESÓW

W niedzielę 6 grudnia 2015 roku w „Galerii Oficyna” w Zespole Zamkowo-Parkowym przy Muzeum Kresów w Lubaczowie została otwarta wystawa malarstwa Jerzego Tyburskiego z Zamościa. Wystawą tą artysta malarz powraca do miejsca swego urodzenia. Otwierając tę wystawę dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie ukazał sylwetkę artysty. Jerzy Tyburski urodził się w 1964 roku w Lubaczowie. Dzieciństwo i młodość spędził w Oleszycach. Edukację artystyczną pobierał w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Zamościu. Studia odbył na Wydziale Historii Sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wykształcenie teoretyczne mu nie wystarczało i dlatego w latach 1986–1989 uczęszczał na zajęcia w pracowni malarstwa prof. Mariana Stelmasika i adiunkta Jacka Wojciechowskiego w Instytucie Wychowania Artystycznego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Był dwukrotnie stypendystą Ministerstwa Kultury i Sztuki. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków. Od 2000 roku kieruje Biurem Wystaw Artystycznych – Galeria Zamojska. Jego prace były nagradzane i wyróżniane m. in. na Ogólnopolskim Konkursie Malarstwa „Autograf” w 2004 roku, Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Konfrontacje” w 2010 roku.



Jerzy Tyburski i Stanisław Makara

Jerzy Tyburski nie chciał mówić o swojej twórczości, za to chętnie zaprosił uczestników otwarcia wystawy w sentymentalną podróż do swego dzieciństwa spędzonego w Oleszycach, miasta, które co roku odwiedza, w którym oddycha powietrzem, w którym unosi się zapach trocin z wielowiekowych drzew przecieranych w tartaku na deski. Odczytał fragmenty z zapisu dziennika swego rozwoju duchowego, który prowadził od 1989 roku. „Nasz dom był największy w okolicy, a krowa, jej sylwetka, była dla mnie jak wielka ruchoma góra. Stada krów chodziły w tę stronę i z powrotem po rozgrzanym asfalcie ulicy Kolejowej, przy której mieszkaliśmy. Wśród kłujących chwastów tego świata, znalazłem kawałek czystego, pszenicznego pola dla siebie. Gdzieś tam na skraju świata, mój wujek Franek wychodził z energią i optymizmem w pole, by dzielić się dobrem” – zapisał w tym dzienniku. Zapisem jednak stanu duchowego artysty są jego obrazy wyczarowane za pomocą pędzla i barw na płaszczyźnie płócien, a które od początku do końca zrodziły się w jego umyśle. Bo jak stwierdza: „Obrazy pojawiają się we mnie, nie potrzebuję plenerów”.

Obrazy te podziwiane były ostatnio na wystawach: w BWA – Wałbrzyska Galeria Sztuki na Zamku Książ Piastów Śląskich, w Miechowie, Lublinie, Rzeszowie, by zawitać teraz do Lubaczowa. Składa się ona z 37 obrazów powstałych w różnych okresach życia artysty, świadków jego dochodzenia do perfekcji artystycznej. Tworzą wspólny cykl zatytułowany „Ciche życie”, od obrazu pod tym a będącym wyrazem czci dla zwykłego, codziennego życia, w którym jest tak wiele piękna, miłości i nadziei. – Piękne i nasycone barwy, precyzyjnie dopracowana faktura, zręczne nawiązywanie do tradycji malarstwa europejskiego i subtelna gra znaczeniami, to cechy malarstwa Jerzego Tyburskiego – stwierdzają krytycy sztuki. – Perfekcja w stosowaniu techniki olejnej, precyzyjnie tworzona kompozycja oraz niepowtarzalny styl dostarczają licznych artystycznych wrażeń – dostrzegają odbiorcy. Ich to zaprasza artysta do dialogu z obrazami, wnikliwej obserwacji i odnajdywania różnych znaczeń.

Adam Łazar

NAJAZDY I ZNISZCZENIA WOJENNE NAROLA W XVII WIEKU

„Upatrzywszy miejsce słuszne i przystojne na osadę miasta zakładam i funduję miasteczko przezwiskiem Florianów nad rzeką Tanew rzeczoną a między wsią Narolem”. Słowa te zostały wyjęte z „Aktu lokacyjnego Florianowa”. Miejsce na którym lokowany był Florianów to jakby wyspa, od strony wschodniej duży staw sięgający swymi odnogami po dzisiejsze Lipie i Zagrody. Od południa rzeka Tanew, przy której były oczka wodne i bagna. Od zachodu i północnego zachodu pasmo małych stawów i bagien.

Miasto wybudowano według z góry opracowanego planu. Centralnym punktem miasta był rynek, ograniczony pod kątem prostym przecinającymi się ulicami. W środku rynku był ratusz, o którym wspomina Florian w dokumencie lokacyjnym. Od strony zachodniej naprzeciw ratusza znajdował się drewniany kościół wybudowany w 1617 roku. Kościół ten nie posiadał jednak żadnego uposażenia, nie był również konsekrowany. Florian Łaszczył zbudował go bez porozumienia z miejscowym ordynariuszem. Nie mniej jednak już na początku XVII wieku regularnie odprawiano w tym kościele co drugą niedzielę nabożeństwa na przemian z kościołem parafialnym w Narolu Wsi, a dokładniej w Zagrodach. A San Sasin wikariusz generalny oficjał i wizytator diecezji chełmskiej wizytując parafię narolską 21 stycznia 1638 roku nazywa kościół we Florianowie filią kościoła parafialnego w Narolu.

Pomiędzy tymi centralnymi punktami miasta, od Tanwi w kierunku północnym biegła główna ulica miasta nazywana na przełomie XVIII i XIX wieku „Wielką”. Od niej prostopadle wychodziły krótkie ulice kończące się u stóp wałów obronnych. Druga co do ważności i jedna z najdłuższych była ulica wychodząca w kierunku Lwowa, zwana ulicą Lwowską. Przy niej wybudowana została synagoga, służąca Żydom floriańskim i lipskim. Wybudowana z ogromnych kamieni należała do najpiękniejszych budynków Florianowa.

Domy przy tych ulicach budowane były przeważnie z drewna, często jodłowego. Miasto otrzymało w dobrach Floriana Łaszczy las, z którego czerpali materiał budowlany i opał. W 1630 roku wybudowanych i zamieszkałych było 198 domów, w których mieszkało 1188 katolików oraz 21 domów małych i 19 dużych, w których mieszkało 632 Żydów (M. Horn, Zaludnienie województwa bełskiego).

Ze względu na liczbę ludności Florianów zaliczony został do grupy najmniejszych miast w województwie bełskim. Dość skąpe informacje o pierwszych mieszkańcach podał Florian Łaszczył w dokumencie wystawionym w dniu 1 stycznia 1596 roku (w akcie lokacyjnym Florianowa). Dowiadujemy się, że pierwsi mieszkańcy „...przyszedłszy przedemnie Pana swojego dziedzicznego, wierni moi Mieszczanie wybrani z Rzeczypospolitej tak chrześcijanie jako i Żydów”. Społeczeństwo miasta ze względu na rodzaj wykonywanego zajęcia dzieliło się na mieszczan i przedmieszczan. Wszyscy mieszkańcy mieli zapewnioną opiekę Pana miasta tak w okresie lat wolnych (trzydzieści) jaki i po wyjściu tych lat. Opieka

ta wyrażała się w zapewnieniu bezpieczeństwa przed gwałtem ze strony szlachty lub żołnierzy stacjonujących w czasie pokoju jak podczas przemarszów w czasie wojny.

By zapewnić sobie większy wpływ na podanych i bardziej wyodrębnić zespół swoich posiadłości Florian Łaszczył dążył do utworzenia parafii. Te starania uwieńczono zostały sukcesem. W dniu 16 lipca 1595 roku dokonana została kanoniczna erekcja nowej parafii przez biskupa chełmskiego Stanisława Smolińskiego. W tym samym dniu konsekrowany został kościół w Narolu (Wsi) pod wezwaniem N.M.P. ufundowany przez Floriana. Równocześnie opisany został akt fundacyjny przez notariusza kurii biskupiej chełmskiej a podpisany i opatrzony pieczęcią przez fundatora i notariusza. Na mocy nowo utworzonej fundacji proboszcz narolski otrzymał jeden łan ziemi, sześciu zagrodników wraz z całym ich majątkiem. Na rzecz proboszcza obciążeni zostali również mieszkańcy miasta. Ich obowiązkiem było dostarczenie proboszczowi 12 korców zboża oraz 100 florenów rocznie. W skład nowej parafii w 1604 roku wchodziły oprócz Narola Florianów, Lipie, Chyże, Jeziernia oraz Krupiec leżący na lewym brzegu Tanwi. Z chwilą utworzenia parafii w Pławowie od parafii narolskiej odpadł Krupiec w 1639 roku i Lipie zostało przyłączone do parafii lipskiej.

Kościół parafialny w Narolu Wsi tracił na znaczeniu na rzecz kościoła we Florianowie. Przyczyną tego był fakt zamieszkiwania w mieście największej na terenie parafii grupy wiernych obrządku łacińskiego oraz pomysłu rozwoju miasta.

By zapewnić miastu obronę przed najazdem wroga, wybudował Florian zamek na wysepce jeziora otaczającego miasto od północno-wschodniej strony. Samo miasto również otrzymało zabezpieczenie w postaci wałów i dwóch ostróg (budowle ziemne w odległości około 1 km od miasta, jedna za cmentarzem żydowskim, druga na Krupcu, na ostrodkę tej obecnie znajduje się cmentarz ukraiński).

Otoczone wodami jeziora i rzeki Tanwi miasto wspólnie z zamkiem stanowiło pewne zabezpieczenie przed wrogiem. Te umocnienia przydały się już w 1629 roku. W tym to czasie miał miejsce najazd Tatarów na teren województwa bełskiego, podczas którego ucierpiał Florianów. Zmniejszyła się wówczas znacznie liczba ludności. Zmalała również liczba zawodów o 14,3 procent i aż o 17,3 proc. majstrów. Kolejne klęski które dotknęły mieszkańców miasta to epidemie, choroby zakaźne i stacjonowanie wojsk. W 1635 roku z powodu zarazy morowej opustoszało w tym czasie 14 budynków a innych 14 zamieszkałych było przez żołnierzy. O tych klęskach pisał Maurycy Horn w pracy „Skutki ekonomiczne najazdów tatarskich”.

Okres spokoju miał trwać krótko. Już na przełomie października i listopada 1648 roku ruch chłopski ogarnął północne połacie ziem lwowskiej i całą niemal ziemię bełską. Wyciskana zewsząd szlachta schroniła się we Florianowie. Współcześnie żyjący kronikarz żydowski Natan Hannower w „Jawein Mecula” (po polsku Bagno głębokie) pisze

o Florianowie: „Tam schroniły się dziesiątki tysięcy Żydów i tysiące szlachty, a nie było wśród nich ani jednego Rusina”. Cytat ten może świadczyć o tym że Rusini nie byli zagrożeni a co za tym idzie to oni organizowali wystąpienia przeciw polskiej szlachcie i polskim mieszkańcom.

Florianów był zaliczany wówczas do grupy najbardziej ufortyfikowanych miast województwa bełskiego i dlatego ściągął do siebie wielu uchodźców. Liczba ich podana przez Natana została znacznie przesadzona. Inny kronikarz żydowski Abraham Stern, żyjący w Przemyślu potwierdził liczbę Żydów, którzy schronili się we Florianowie w 1648 roku podaną przez Hannowera. O samym zdobyciu Florianowa przez Kozaków i Tatarów dowiadujemy się z pracy Xawerego Liske pod tytułem „Cudzoziemcy w Polsce”. W pracy tej zamieścił „Dziennik podróży Ulryka Werduma, który był towarzyszem wysłanego przez króla francuskiego do Polski szpiega, kanonika Paumiersa.. I właśnie Ulrykowi Werdumowi zawdzięczamy opis naszego miasteczka dokonany 23 lata po spaleniu przez Kozaków (Werdum ze swym towarzyszem nocowali we Florianowie z 10 na 11 czerwca 1671 roku) „Dalej przez piaszczyste wysokie grunta do małej wsi zwanej Łowcza (Łowzel) jedna mila. Potem przez jednostajne grunta do Narola jedna mila. Dawniej nie było to wcale szpetne miasteczko, ale teraz zupełnie puste, bo w wojnie chroniła się tu cała ludność sąsiednia, zwłaszcza dużo Żydów. Miasto zaś oblegał z Kozakami Chmielnicki od północy, Tatarzy zaś od południa. Kiedy zaś o zapłacie kontrybucji zbyt powoli decydowano, przepłynęli Tatarzy konno przez jezioro, napadli niespodziewanie i wymordowali tu przeszło 20 000 ludzi, pomiędzy nimi więcej jak dwanaście tysięcy Żydów. Na wschód od tego miasta leży jeszcze małe miasteczko Lipsko (Lipscha) także ufortyfikowane fosą i wałami i zaopatrzone w ruski kościół”.

Zamek częściowo drewniany, położony wśród bagien, na niewysokim najprawdopodobniej sztucznym wzniesieniu z bramą główną od strony zachodniej służył w całej okolicy ze swej obronności. Nie mniejszą sławą musiał cieszyć się i jego właściciel Jerzy Łaszczył, o którym Natan Hannower zapisał „Gdy miasto już obleżono chcieli wrogowie zgodzić się na układ z miastem i Żydzi również tego pragnęli. Lecz Pan miasta nie chciał tego i dalej walczył przez 3 dni mordując wśród nich mnóstwo ludzi”.

W samym mieście jeszcze przed obleżeniem odbywały się narady o których wspomina Natan Hannower „Żydzi radzili opuścić miasto i schronić się w głąb kraju”. Motywowali to tym, że nie posiadają należytej wprawy w prowadzeniu działań wojennych. Walki w obronie miasta rozpoczęły się w ostatnich dniach października 1648 roku. Pierwsze oddziały kozackie czy tatarskie, które obległy Florianów nie mogły być zbyt liczne, gdyż nie były w stanie poradzić sobie z obrońcami. Dopiero jak podaje Natan Hannower „drugie wojsko tak liczne jak piasek w morzu i ono zdobyło miasto 2 listopada 1648 roku”.

O zdobyciu miasta z biegiem lat powstała

legenda, którą przytoczył Edward Skibicki w swym artykule napisanym z okazji 350 – lecia Narola. Wnioskować można, że dotarł on do dzieła „Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym” opisaną przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego” tom III wydana w 1889 roku. W tym dziele na stronie 368 czytamy: „W czasie powstania Chmielnickiego 1648 roku podstąpili Kozacy pod miasto, które jak świadczy współcześnie żyjący Nathan Moskowicz składało się z trzech wielkich miast (Florianów, Lipsko i Krupiec) dokąd tysiące szlachty i Żydów się schroniło. Po trzydniowej obronie zdobyte zostały miasta. Naprzód zabili dziedzica Łaszcza, zadając mu śmierć najdzikszy sposób, potem wymordowali Żydów, więcej niż 12000, bardzo wielu utonęło, kilkuset zamknęło się w bożnicy, ale hajdamacy wyłamawszy drzwi, zamordowali tam wszystkich a potem spalili bożnicę wraz z trupami”.

Henryk Wolańczyk

ZIMA

Stoję i myślę o wiosnie.

Za oknami wszystko przykryte

Białawą, śnieżną pierzyną

Na którą patrzę przez szybę

Zamarzniętą z wzorami

Na którą, kiedy się chuchnie

Ujrzę lepiej przez otworek

Kraczące wrony i kruki.

W ogrodzie bezszelestne drzewa

Wypindrzone, w białych czapach

Jakby chciały się spodobać

Mojemu rasowemu psu

Śpiącemu w budzie, wilkowi

Którego kiedyś tak nazwałem

Za oknem baśń zimowa trwa

Daje swoje przedstawienie

Zdziwionemu ogrodowi

Że to już zima, zima biała

Przyszła a której nie lubi.

Czujny kot przy piecu mruczy

Patrzy na ser, czeka na mysz

A tak, siedzi w swojej dziurze

Gdzie ma ciepło i wygodę.

Krzak róży owinięty

Słomą, jak chochoł czeka

Aby wreszcie coś się działo

Jakiś czyn i wydarzenie.

A tu cisza, spokój, biało.

Czas zaczął zamarzać

Bez którego nie ma życia.

Chuchnę, do biegu go wezwę

Niechaj wiosną nam sprowadzi

Zielen, słońca i gorąco.

Przepłoszy nam tę zimę złą

Zdejmie tę pierzynę z ziemi

I zbudzi psa, wilka w budzie

Mnie przywoła, bym nie tracił

Jego dobrodziejstwa, życia

Na zimowe zamyślenia

W swoim domu i wyszedł w świat.

Z białej jawy do zieleni

Wiosny nowej, wymarzonej.

Adam Wolańczyk 2013 Dolny Śląsk

BOLESNY PROBLEM BEZROBOCIA LUDZI MŁODYCH W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Problemem bezrobocia zajmują się m.in. wszelkie powołane do tego instytucje państwowe i samorządowe. Szereg socjologicznych badań na temat młodych przytacza chęć podjęcia przez nich pracy, założenia rodziny, budowy domu. Jednakże te same i podobne statystyki ukazują bolesną, lecz prawdziwą sytuację bezrobocia ludzi młodych, bez szans spełnienia ich najważniejszych w życiu priorytetów, planów i marzeń. Analizując powyższe zagadnienie w kontekście ogłaszanego coraz to częściej w mediach znaczącego spadku bezrobocia w naszym kraju, zająłem do statystyk naszego powiatu dotyczących bezrobocia wśród młodych do 25 roku życia, przy uwzględnieniu także poziomu wykształcenia. Przyjmując okres 10 lat wstecz tj. od 2005 roku dokonałem krótkiej analizy sytuacji minionych i teraźniejszych lat. Według statystyki Powiatowego Urzędu Pracy w Lubaczowie, w naszym powiecie liczba bezrobotnych do 25 roku życia w 2005 r. wynosiła 1446 bezrobotnych, w tym z podziałem na wykształcenie:

wyższe - 77 osób (5,32% ogółu),

policealnym i średnim zawodowym - 459 osób (31,74% ogółu),

średnie ogólnokształcące - 206 osób (14,24% ogółu),

zasadnicze zawodowe - 418 osób (28,90% ogółu),

gimnazjalne i poniżej - 286 osób (19,77% ogółu),

Taki stan utrzymywał się w następnych latach w granicach 1240-1150 osób, a zaczął systematycznie spadać z roku na rok od 2013r. (1061 osób), 2014r. (845 osób), by w roku 2015 (stan na 30 września) ustabilizować się na poziomie - 588 osób, w rozróżnieniu na posiadane wykształcenie:

wyższe - 66 osób (11,22% ogółu),

policealnym i średnim zawodowym - 151 osób (25,68% ogółu),

średnie ogólnokształcące - 146 osób (24,82% ogółu),

zasadnicze zawodowe - 166 osób (28,23% ogółu),

gimnazjalne i poniżej - 59 osób (10,03% ogółu).

Niestety zanotowany spadek 2/3 liczby zarejestrowanych bezrobotnych młodych ludzi, nie jest powodem do dumy, lecz tylko gorzkim rozczarowaniem tym, że ci młodzi ludzie w większości wyjechali za granicę albo migrują do większych aglomeracji miejskich za „chlebem”, za w miarę godnym życiem. Potwierdzeniem tego zjawiska stają się dane statystyczne z 2013 roku dotyczące liczby oddanych lokali mieszkaniowych z których wynika, że do użytku oddano tylko 33 mieszkania, a przyrost naturalny zmalał i jest na minusie (-61). Jak podają dane statystyczne obejmujące lata 2010-2013, zwiększyła się zarazem liczba emerytów w większości o tak niskich dochodach, że im samym trudno jest utrzymać, a co dopiero mówić o pomocy materialnej udzielanej swoim dzieciom. Niniejszym należy zauważyć, że są to dane dotyczące osób zarejestrowanych, a jaka jest liczba młodych, którzy wcale się nie zarejestrowali, ponieważ nie są w stanie „stawić” się co miesiąc w Powiatowym Urzędzie Pracy, bo pracują poza granicami państwa lub pracują w innych miejscach w Polsce, niekoniecznie legalnie. Nasuwa się pytanie - co dalej z naszą młodzieżą, przy takim stanie rzeczy staniemy się za chwilę miastem i powiatem „emerytów i rencistów” (o ile już nie jesteśmy). Pozbawiamy się ludzi młodych o wszechstronnie uzdolnionych umysłach, którzy budują potęgę gospodarczą poszczególnych regionów naszego kraju, nie wracając do Lubaczowa i okolic - bo dla nich nie ma tu perspektyw na dalsze życie. Najboleśniej wydaje się fakt w moim odczuciu, a także myśle i w odczuciu Czytelników, że edukacja na koszt państwa odbywa się jedynie po to, by wzrastał dobrobyt innych krajów, które potrafią wywiązać się ze swoich obowiązków wobec obywateli, a także „dać” pracę obywatelom korzystając z ich wykształcenia i doświadczenia zdobytego przecież nie na ich koszt, tylko naszej Ojczyzny. Jeżeli cokolwiek miało by się zmienić, muszą nastąpić zmiany systemowe zintegrowane z działaniami zarówno władz lokalnych, jak i rządowych... i chyba jeszcze nie jest na to późno.

Anna Rutkowska

CIESZANOWIANKA ORGANIZATORKĄ WYTWÓRNI MATERIAŁÓW WYBUCHOWYCH AK W WARSZAWIE

W powiedzeniu „saper myli się tylko raz” - wyrażone jest ryzyko, które sprowadza się do podjęcia decyzji, w najgorszym przypadku - niewłaściwej.

W jakich kategoriach ryzyka należy więc mówić o ludziach w warunkach konspiracyjnych, zajmujących się produkcją materiałów wybuchowych, gdzie zagrożenie życia było wielokrotnie zagrożeniem okupacyjnym, niedoskonałością technologicznych urządzeń i warunkami pracy? Ci którym przyszło działać w tych warunkach, po latach nie uchylają się przed stwierdzeniem, że ryzyko graniczyło z szaleństwem. Ale od czegoż jest rozum? A jeśli on nie mógł podjąć temu co irracjonalne - pozostawał jeszcze łut szczęścia. Wiadomo było, że ukryte tu i ówdzie zapasy materiałów wybuchowych, jeszcze przedwojenne, nie będą wystarczające dla potrzeb dywersji, którą prowadził Związek Odwetu Armii Krajowej w okupowanej Polsce.

W 1941 r. podjęto decyzję o uruchomieniu w Warszawie produkcji takich materiałów, przewidując jej rozwiniecie na szerszą skalę. Pierwszym organizatorem produkcji materiałów wybuchowych był inż. Andrzej Honowski ps. „Antoni”, który przed wojną m.in. zajmował się produkcją filmów 16 mm. Inż. Honowski dysponował nowoczesnym, jak na owe czasy wyposażonym laboratorium w Warszawie przy ul. Asfaltowej 15. Wiosną 1941 r. inż. Honowski w tym właśnie laboratorium, pod boki Niemców uruchomił produkcję szedytu. Podstawowym produktem do wytwarzania tego wybuchowego materiału był chloran potasu, początkowo kupowany legalnie, lub na fałszowane zamówienia w sklepach chemicznych, gdzie były jeszcze zgromadzone przedwojenne zapasy chemikaliów. Nie minęło wiele tygodni od chwili uruchomienia produkcji szedytu w konspiracyjnej wytwórni, a już zaczęły stanowić cel zainteresowania niemieckich służb specjalnych. 100.000 marek nagrody za głowę każdego pracownika wytwórni, miało stanowić dodatkowy argument w rozgrywce z polskim podziemiem.

W styczniu 1943 r. przy zakupie chloranu wpadł współpracownik inż. Honowskiego. Mimo, że wytwórnia wydawała się być spalona, usunięto z niej ślady tajnej produkcji inż. Honowski został podstępnie ujęty. Nie powiodła się próba ucieczki. Zginął też współpracownik Honowskiego, który podjął próbę odbicia więźnia z ulicy. Inż. Honowski zginął śmiercią męczeńską torturowany na Pawiaku 2 dni po tym wydarzeniu.

W tych to dramatycznych okolicznościach padła pierwsza znacząca wytwórnia materiałów wybuchowych. Warto sobie uświadomić, że pracowali w niej ludzie, którzy w większości nigdy nie mieli nic wspólnego z pirotechniką, a nawet wprost przeciwnie. O fachowców do tak niebezpiecznej produkcji było w tamtych czasach niezwykle trudno.

Po śmierci Honowskiego kierownictwo wytwórni obejmuje urodzona w Cieszanowie Janina Szabatowska ps. „Janka”. Po ukończeniu Wydziału Chemii Politechniki Lwowskiej zostaje kierownikiem Centralnego Laboratorium Kopalń Pszczyńskich na Śląsku.

Była harcerką Lwowskiej Drużyny Skautowej, uczestniczką obrony Lwowa w 1918 roku oraz II Powstania Śląskiego.



Robotnicy z obwodu AK-Wola, oddani do jej dyspozycji, mieli stanowić kadrę potrzebną do uruchomienia nowej wytwórni. W marcu 1943 r. wytwórnia była gotowa do działania. O tym jak wyglądała technologia wytwarzania szedytu opowiadała sama Janina Szabatowska: - Skwalony chloran potasowy rozdrabniano za pomocą dużego walca. Następnie miarki chloran mieszano z parafiną doprowadzoną do stanu płynnego. Wykonywano to w dużej hali na misach aluminiowych osadzonych na łaźni olejowej podgrzewanej elektrycznie. Chloran ważono, a parafinę wlewano kalibrowanym czerpakiem. Kiedy masa uzyskała określoną jednorodność, przecierano ją przez sita z oczkami o odpowiednich wymiarach, uzyskując granulki szedytu. Po wystygnięciu pakowano je do parafinowych worków i wywożono do magazynów. Takim właśnie szedytem były m.in. napelniane popularne „sidolki”.

W pierwszym rzucie w marcu 1943 r. przerobiono około 2 tony chloranu potasowego, zakupionego na rynku. Załogę „Farbiarni”, bo taki szyld miała wytwórnia, stano wili: inż. Janina Szabatowska ps. „Janka”, Halina Siemiańska, Józefa Ciećko „Lukrecja”, Władysław Martyka „Biskup”, Marian Skulimowski „Orzeł” i wielu innych.

Z zaopatrzeniem w chloran było coraz trudniej. W latach 1942-43 specjalne oddziały ZO /później Kedywu/ organizowały nielegalne zakupy, a także dywersyjne akcje, mające na celu zdobywanie chloranu. W drugiej połowie sierpnia 1943 r. oddział dywersyjny, przy obstarwieniu ludzi z obwodu AK Częstochowa zdobył 20 ton chloranu w fabryce zapalek w Częstochowie. Była to znaczna porcja surowca, „Farbiarnia” pracowała wówczas na dwie zmiany. W 1943 roku wyprodukowano 27 ton szedytu przeznaczonego głównie na wypełnianie granatów. Kończyły się jednak możliwości zdobywania chloranu, rwały się kontakty, ginęli ludzie za

handel tym produktem.

Rozważano już wcześniej konieczność podjęcia produkcji nowego materiału wybuchowego. Wybór padł na amonowo-salatrany amonit, którego technologię otrzymano z Państwowej Wytwórni Prochów w Pionkach. Do współpracy z inż. Janiną Szabatowską przydzielano nowych współpracowników, w miejsce odchodzących.

Ze wszystkich znanych jej wytwórni - melin, ta nazwana „Kingą” wydała się doskonałą tak pod względem usytuowania, jak i wyposażenia oraz bezpieczeństwa konspiracyjnego. Miał to być pierwotnie jeden z najlepiej zakonspirowanych magazynów broni czy amunicji AK. Było to lokum bezpieczne i komfortowe wobec suterenu na Krochmalnej. Objęła je „Janka” z przeznaczeniem na wytwórnię materiałów wybuchowych, głównie amonitu. Tu odbywało się mieszanie podstawowych jego składników. Od września do października wyprodukowano w „Kindze” prawie 4 ton amonitu, które zmagazynowano w parafinowych workach. Potem nagle produkcję zawieszono. Aresztowany został inżynier, który projektował i kierował budową „Kingi”. Ogłoszono zagrożenie. 6 kwietnia 1944 r. przypadek wielki czwartej W Warszawie, w rannych godzinach pokazało się słońce. Na Solcu w okolicy domu z nr 0103 przedświadczone nastroje, nieśmiało w czasie okupacji, przerwane zostały niespodziewanym pojawieniem się gestapo. Cały ten zajazd pochłaniała brama z nr 103. Ulica pozostała pełna niepokoju. Na tyłach budynku działo się coś niedobrego, a stan taki trwał przez kilka godzin. Wśród nielicznych przechodniów tylko kilkoro ludzi wiedziało że dochodzące strzały oznaczają dramatyczną walkę o życie załogi wytwórni materiałów wybuchowych zwanej „Kingą”.

To wydarzenie zapoczątkowało dalsze tragiczne wypadki w konspiracyjnych laboratoriach i wytwórniach materiałów wybuchowych AK. Z tych powodów na kilka miesięcy przed powstaniem przerwy został wielomiesięczny, a często wieloletni wysiłek konstruktorów i specjalistów w dziedzinie produkcji materiałów wybuchowych oraz wielu ludzi zaangażowanych w tę produkcję w warunkach konspiracyjnych.

Janina Szabatowska za swą działalność konspiracyjną w AK, otrzymała wiele odznaczeń bojowych i mianowana do stopnia wojskowego „majora”. Odznaczona została Krzyżem Virtuti Militari V Klasy, Srebrnym Krzyżem zasługi z Mieczami.

Janina Szabatowska ps. „Janka”, rodowita cieszanowianka zmarła w 1977 roku. Jej konspiracyjna działalność zawarta jest również w książce Tomasza Strzembosza: „Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939-1944”. Janina Szabatowska pochowana została na cmentarzu na Powązkach w Warszawie w spólnym grobie z siostrą Bronisławą Wyślouchową Szabatowską - również słynną cieszanowianką dowódcą formacji kobiecych w II Korpusie gen. Władysława Andersa.

Stanisław Szajowski



KRONIKA POLICYJNA

14 listopada

Barłomiej J. z Lubaczowa, na szkodę Mirosława D. na krótko użył cudzego samochodu Nissan Primera.

17 listopada

Henryk R. z Lubaczowa w Starostwie Powiatowym złożył fałszywe oświadczenie o niekaralności.

22 listopada

W miejscowości Lipie Tadeusz M. z Kadłubisk w stanie nietrzeźwym podróżował samochodem Yamaha.

26 listopada

W nocy wybuchł pożar stodoły w Załużu. Kilka dni później, w środę w nocy doszło do kolejnych dwóch pożarów stodół w tej miejscowości. Policjanci, eksperci wraz z lubaczowskimi strażakami stwierdzili, że we wszystkich przypadkach doszło do podpalenia, a sposób i okoliczności podpalenia wskazywały na tego samego sprawcę. Policjanci wykonali szczegółowe oględziny pogorzelisk, zebrali ślady i przesłuchali naocznych świadków. Zebrane przez funkcjonariuszy informacje pozwoliły na typowanie sprawcy tych podpałów. Podejrzenia padły na 21-letniego mieszkańca gminy Lubaczów. Mężczyzna po zatrzymaniu przyznał się policjantom do popełnienia wszystkich trzech przestępstw.

27 listopada

Policjanci z lubaczowskiej komendy zostali skierowani na interwencję do miejscowości Wólka Krowicka. Zachodziło podejrzenie, że nietrzeźwi rodzice opiekują się szóstką nieletnich dzieci. Funkcjonariusze przebadali rodziców i okazało się, że obydwoje znajdują się w stanie upojenia alkoholowego. Policjany alkomat wskazał u 27-letniej kobiety i 41-letniego mężczyzny ponad 2,5 promila alkoholu. Małżeństwo kompletnie nie reagowało na polecenia wydawane przez policjantów. Wywiązała się między nimi awantura, następnie agresja została skierowana na policjantów. Nietrzeźwi rodzice nawet grozili policjantom zwolnieniem z pracy. W obawie o bezpieczeństwo dzieci funkcjonariusze zatrzymali rodziców do wytrzeźwienia. Na czas ich nieobecności dziećmi zaopiekowała się ich babcia, która na prośbę policjantów przyjechała na miejsce interwencji. Sprawa zostanie przekazana do Sądu Rodzinnego i Nieletnich, który podejmie decyzję o dalszych losach nieodpowiedzialnych rodziców.

28 listopada

W Suchej Woli Jarosław S. z Lubaczowa w stanie nietrzeźwym kierował samochodem osobowym.

30 listopada

W Narolu Kamil W. z Dębin w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Audi.

W Oleszycach Józef N. z Cewkowa w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW.

W godzinach 4. - 8. lubaczowscy policjanci prowadzili wzmożone działania, których celem było ujawnienie i wyeliminowanie z ruchu nietrzeźwych kierowców. Badaniem poddano kierowców poruszających się na terenie całego powiatu. Oprócz zintensyfikowanych kontroli

na głównych szlakach komunikacyjnych, funkcjonariusze sprawdzali także stan trzeźwości kierowców poruszających się po drogach mniej uczęszczanych. W działaniach brało udział łącznie 20 policjantów, którzy przebadali stan trzeźwości 463 kierowców. Funkcjonariusze zatrzymali 4 nietrzeźwych użytkowników dróg, z czego dwóch odpowiadając za przestępstwo, a kolejnych dwóch za wykroczenie. Swoje uprawnienia do kierowania pojazdami stracił także obywatel Ukrainy, który w przekroczył dziś przejście graniczne w Budomierzu i będąc w stanie po użyciu alkoholu został zatrzymany do kontroli drogowej przez policjantów.

2 grudnia

W Budomierzu obywatel Ukrainy Ihor T. kierował samochodem Opel Vectra.

3 grudnia

W Futarach Stanisław O. w stanie nietrzeźwym kierował ciągnikiem Zetor.

W Ułazowie Marek S. w stanie nietrzeźwym kierował Mercedesem

4 grudnia

W Radrużu Czesław U. pomimo zakazu w stanie nietrzeźwym podróżował rowerem.

5 grudnia

Lubaczowscy kryminalni zatrzymali 18-letniego mężczyznę, który posiadał przy sobie prawie 50 gramów marihuany. Przy zatrzymanym policjanci odnaleźli również profesjonalną wagę elektroniczną i kilkadziesiąt pustych woreczków strunowych, dlatego śledczy sprawdzają, czy mężczyzna trudnił się sprzedażą narkotyków. Marihuana trafiła do depozytu, a 18-latek do policyjnego aresztu. Policjanci złożyli wniosek do prokuratury o zastosowanie środka zapobiegawczego wobec podejrzanego.

7 grudnia

W Futarach nietrzeźwy Tomasz O. podróżował samochodem Opel Astra.

7 grudnia

Wieczorem dyżurny lubaczowskiej policji otrzymał telefoniczne zgłoszenie od pracownicy Domu Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej, o zaginięciu 53-letniego pensjonariusza, który był całkowicie niezdolny do samodzielnej egzystencji. W obawie o zdrowie i życie mężczyzny w rejon poszukiwań skierowano wszystkich będących w służbie policjantów. W wyniku prowadzonych poszukiwań po niespełna godzinie od chwili zgłoszenia, zaginiony został odnaleziony w okolicach kompleksu leśnego oddalonego od ośrodka o około 2 km, na poboczu drogi. Mężczyzna został przewieziony do DPS i przekazany pod opiekę personelu medycznego.

11 grudnia

Wieczorem policjanci zostali powiadomieni o napadzie rabunkowym w Lubaczowie. Z relacji zgłaszającej wynikało, że zamaskowany mężczyzna, grożąc jej przedmiotem przypominającym broń palną, zażądał wydania pieniędzy. Zaraz po ich wydaniu napastnik zbiegł. Kolejne zdarzenie miało miejsce w sobotę, gdzie sposób działania sprawcy wskazywał policjantom, że sprawcą tych przestępstw najprawdopodobniej jest ta sama osoba. Również w tym przypadku zamaskowany mężczyzna zaatakował kobietę na tle rabunkowym. Szybka reakcja policjantów pozwoliła zatrzymać w okolicy miejsca zdarzenia mężczyznę odpowiadającemu rysopisowi, podanemu przez pokrzywdzoną. 18-latek przesłuchiwany przez policjantów przyznał się do dwóch rabunków. Ponadto funkcjonariusze

znaleźli przy mężczyźnie pistolet pneumatyczny, który służył mu do popełnienia przestępstw.

12 grudnia

W Lubaczowie Krystian B. z miejscowości Hurcze został oskarżony o posiadanie faszyszu.

17 grudnia

W Budomierzu obywatel Ukrainy Taras P. w stanie nietrzeźwym prowadził samochód Seat Cordoba.

21 grudnia

Mieszkanka Lubaczowa w godzinach porannych, kierując osobową skodą, na oblodzonej jezdni straciła panowanie nad pojazdem, zjechała do przydrożnego rowu, po czym pojazd dachował. Kierująca podróżowała sama i nie odniosła poważniejszych obrażeń. Kilka godzin później doszło do zderzenia trzech samochodów osobowych w miejscowości Piastowo. W rejonie skrzyżowania zderzyły się ze sobą volkswagen, audi i nissan. W wyniku tego zdarzenia kierująca nissanem z obrażeniami trafiła do szpitala. Wszyscy uczestnicy zdarzeń byli trzeźwi. Droga na odcinku Lubaczów - Basznia była zablokowana przez kilka godzin. Funkcjonariusze na miejscu zdarzenia, sporządzili oględziny, zabezpieczyli ślady oraz przesłuchali świadków zdarzenia. W wyniku czynności przeprowadzonych przez policjantów okazało się, że kierujący audi, 24-letni mieszkaniec Tarnowa, jest poszukiwany przez policjantów z Komendy Miejskiej Policji w Tarnowie. Mężczyzna już został zatrzymany i doprowadzony do lubaczowskiej komendy policji.

27 grudnia

Po godz. 16. na trasie Stary Dzików-Cewków, na prostym odcinku drogi, poza obszarem zabudowanym, kierujący fordem, 60-letni mieszkaniec gminy Stary Dzików wykonując manewr mijania się z innym pojazdem potrafił 84-letnią kobietę, która szła w tym czasie prawą stroną drogi. Niestety piesza doznała bardzo poważnych obrażeń i pomimo starań służb ratunkowych zmarła na miejscu zdarzenia. Funkcjonariusze przebadali na alkomacie kierowcę forda - był trzeźwy.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny
Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Swider

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazar, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Daniel Maksymiec, Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl
Zamówienia na prenumeratę można składać bezpośrednio na stronie

www.prenumerata.ruch.com.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o.

Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl

ŚWIĘTA, ŚWIĘTA I PO ŚWIĘTACH

Obserwujemy z roku na rok wzrastające emocje świąteczny. Wyraża się to również wzmocnionymi zakupami i to ze znacznym wyprzedzeniem. - Na organizację świąt statystyczna rodzina wyda 1,3 tys. zł szacowała firma Deloitte. To aż 10 proc. więcej niż rok temu. .

Już niemalże od początku grudnia z każdym kolejnym dniem zauważalny był coraz większy szal zakupów. Bodźcem stają się też sąsiedzi. Ktoś widząc osoby wychodzące z marketów obciążone torbami z zakupami uaktywniał się i brał z nich przykład.

Tworzy się specyficzny standard świąt. Obowiązuje zasada zastaw się a postaw się. Ma być wszystkiego dużo i obowiązuje różnorodność na stole. Wszędzie w sklepie, na ulicy, w biurach rozmowy o zbliżających się świątach. Kobiety się wręcz licytowały skalą zakupów, zestawem dań i liczbą gości, którzy wezmą udział w świątecznych biesiadach. Co niektóre panie brały też przed świątami kilka dni urlopu aby zdążyć z przygotowaniami. I narzekania, że nie ma mrozu! Nie można kupowanego towaru składować na balkonie a w lodówce już się nie mieści!

Trudno kwestionować rangi świąt Bożego Narodzenia. Mają one w sobie również coś z magii. W naszej codziennej krzątaninie gdzie dzień jak co dzień stanowią znaczący wyłom. Pozwalają oderwać się od szarej monotony rzeczywistości, posmakować chociaż na chwilę w innym pozbawionym kłopotów świecie i oddawać się bez zahamowań rozkoszom podniebienia. Nic więc dziwnego że wzrasta ich wręcz mistyczny wymiar. Można odnieść wrażenie, że stół i to co się na nim znajduje jest najważniejsze. Wszystko inne: religia, wymarsz do kościoła jest już drugorzędne.

I same święta. Jedzenie, picie znowu jedzenie i rodzinny wymarsz do kościoła. Niedługo święta były okazją do spotkań rodzinnych po wielu miesiącach rozłąki. Wówczas nie było końca rozmowom. Tak dużo wszyscy mieli sobie do powiedzenia. A dziś dzięki telefonom komórkowym, internetowi rodziny są w ustawicznym codziennym kontakcie. Rodzice wiedzą na bieżąco wszystko w najdrobniejszych szczegółach o swoich dzieciach, wnukach nawet mieszkających na drugim końcu Polski. Nie ma już miejsca na nowinki. Po przyjeździe absolutnie wszystko już wcześniej zostało powiedziane. Co najwyżej obowiązuje wówczas konwencja udawania, że przekazywane wiadomości słyszy się pierwszy raz. Święta mają bowiem też coś z teatru. W czasie ich trwania nie ma miejsca na indywidualne odczucia, bycie sobą. Trzeba udawać zainteresowanego relacją, którą słyszano już przez telefon, włączonym przez kogoś audycją telewizyjną. Po prostu należy chwalić, podziwiać, prawić sobie jak najwięcej komplementów.

Ludzie przyzwyczajeni do komfortu, luzu na czas świąt i przyjeżdżających gości muszą zgodzić się wręcz na koszarowe warunki. Bo ścisk, hałas, prowizorka w spaniu, kolejki do łazienki. Wszystkie więc wyskody jadąc do rodziny, muszą pójść w odstawkę. Prawda o tym coraz bardziej dociera do świadomości ludzi. Stąd też coraz popularniejsze stają się alternatywne formy spędzania świąt. W telewizji informacja, że wszystkie pensjonaty w Bieszczadach na okres świąt są zajęte. Dziennikarz pyta właściciela pensjonatu o motywy skłaniające ludzi do spędzania świąt poza domem. - Jednym z powodów - pada odpowiedź - jest chęć uwolnienia się od zapraszania gości jak też uwolnienia się od obowiązku kłopotliwych odwiedzin.

Oto do mojej sąsiadki zjechały aż dwie córki z rodzinami. Dla niej to wielkie święto i powód do radości i szczęścia. Inna jest jednak opinia gości. Rozmawiam z jednym z jej zięciów: - Zjawiliśmy się tu ze względu na żonę bo bardzo nalegała. Przyznam, że pobyt tu to dla mnie koszmar. Liczę godziny jakie pozostały do wyjazdu!

I koniec świąt. Wszyscy odczuwają wielką ulgę, tylko oczywiście nikt się do tego nie przyznaje. Goście ładują do bagażników pozostałości ze świątecznego stołu. Czule sceny pożegnań. Na szosach wzmocniony ruch. Komunikaty w telewizji w radiu mówią o rekordowej liczbie pijanych kierowców wypadkach w tym i śmiertelnych.

Andrzej Olszewski.

*„Kresowiak Galicyjski”
pismem Twych stron rodzinnych.
Twej malej ojczyzny, w której mieszkasz,
pracujesz, albo w której się urodziłeś
i masz tutaj krewnych, przyjaciół i znajomych.*

BUDOWA BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W LUBACZOWIE



Rozpoczęta w połowie ubiegłego roku budowa Banku Spółdzielczego w Lubaczowie przebiega bez najmniejszych opóźnień. Po wykonaniu konstrukcji i zalaniu stropu nad pierwszym poziomem i piwnicami rozpoczęto już wznoszenie ścian znajdujących się na parterze. W pierwszej kolejności wykonywana została ich konstrukcja z drutu zbrojeniowego, którą następnie obkładana jest specjalistycznymi szalunkami. Po połączeniu ze sobą szalunków ściana zalewana jest betonem. Kolejnym etapem będzie przystąpienie do prac związanych z szalowaniem oraz wykonywanie zbrojenia stropu pomiędzy parterem i pierwszym piętrem. Proces ten odbywa się za pomocą potężnego żurawia budowlanego znajdującego się na zamkniętej na czas budowy ulicy Jasnej. Równocześnie ze stropami wykonywane są konstrukcje klatek schodowych oraz szyb windy bankowej. Oczywiście tempo prac w dużym stopniu zależy od warunków pogodowych, które póki co są sprzyjające, nie ma wielkich mrozów i prace posuwają się szybciej. Jak dotąd w budowie banku nie odnotowano najmniejszych opóźnień.

Marian Ważny



11.03.2016
09.02.2016

AUTOLOKATA 8

MASZ POWODY BY OSZCZĘDZAĆ!

50
NAGROD

Bank Spółdzielczy w Lubaczowie